Cena 5 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II | Łódź, 15 września 1946 r. | Nr 36—37

O dach nad głową

Na marginesie działalności Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej

W nowej powojennej rzeczywistości cały świat przeżywa dotkliwy kryzys mieszkaniowy. Jest rzeczą zrozumiałą, że natężenie tego zjawiska powstaje w prostym stosunku do rozmiarów zniszczeń, spowodowanych działaniami wojennymi. Szczególnie odczuwamy dotkliwy brak lokali w wielkich miastach, które z natury rzeczy, koncentrując znaczne ilości mieszkańców, borykają się z nieprawdopodobnymi trudnościami.

Fakt wymordowania przez wroga kilku milionów obywateli, nie wpłynął na zwiększenie ilości mieszkań, bowiem samodzielne gniazda rodzinne zostały przeważnie zpowrotem zajęte przez ocalałych z pogromu niedobitków, którzy jak ptaki wędrowne w czas odlotu, ciągnęli wszystkimi drogami za zwycięskim wojskiem, do ojczystych miast i siół.

Okrężnymi szlakami z dalekich krain, lądem i wodą wracali po wielu latach wysiedleńcy - tułacze, często znacznie spóźnieni, do umiłowanej ziemi swoich ojców, do mieszkań w wielu wypadkach od dawna zajętych przez tych, dla których los był łaskawszym.

Tuż za pierwszą linią posuwającej się armii, trop w trop, jak szarańcza, ciągnęła wielka horda różnych waluciarzy, oczajduszów, czarnogiełdziarzy i innych spekulantów, najgorszego autoramentu, którzy węsząc nieszczęście jak szczury z tonącego okrętu, na długo przed martyrologią stolicy, uciekli do kosztownych podmiejskich wilegiatur z bogactwami nagromadzonymi z nędzy ludzkiej.

Cała ta piana płynąc lekko na fali wielkich zmagań dziejowych, osiadła miękko, lecz na stałe w mieście, które szczęśliwie losy wojny oszczędziły od zagłady — w Łodzi.

Tu! albo nigdzie! — padło hasło. I cała ta gromada, zanim ocalała przy życiu polska ludność miejscowa zdołała otrząsnąć się z pierwszego głębokiego wstrząsu, przystąpiła do zajmowania najpiękniejszych mieszkań i sklepów, porzuconych przez uciekających w popłochu Niemców. Używano różnych metod, posługując się wynajętymi mętami z bronią w ręku, szantażem, różnymi pełnomocnictwami, nielegalną drogą wyrobionymi i całym arsenałem nieprawdopodobnych sztuczek, do jakich tego pokroju ludzie są zdolni.

Oczywiście — to społeczeństwo chcąc rozwiązać sobie ręce, generalnie rozszerzyło się i przystąpiło energicznie do organizacji różnych ciemnych afer, pod hasłem: grunt to gotówka, głosząc na wszystkie strony, że „nie mają obowiązku pracować z komunistycznym rządem", który nie reprezentuje ich interesów.

A była też i inna grupa ludzi, którzy rzucili hasło że: nie ma takich warunków w historii Narodu, w jakich nie było by można pracować dla jego dobra. I ci nie oglądając się na przyszłość, stanęli do pracy na wyznaczonych przez historię i rząd odcinkach, tworząc administrację państwową, samorządową i całe życie gospodarcze. A praca była olbrzymia — niejednokrotnie przerastająca wobec piętrzących się trudności, siły normalnych ludzi.

Skoszarowani tymczasowo po różnych hotelach, nie mając czasu w obliczu ogromu obowiązków myśleć o swoich prywatnych sprawach, po upływie kilku miesięcy, kiedy już życie zaczęło się normalizować, rozpoczęli poszukiwania za mieszkaniami. I okazało się, że dla tych, którzy poświęcili wszystko w służbie dla państwa i miasta, zabrakło dachu nad głową, a w najlepszym wypadku znalazły się mieszkanka na dalekich krańcach miasta.

W tej sytuacji, kiedy wolny najem nie istnieje, jakość, wielkość lokalu oraz dzielnica zamieszkania, muszą być uzasadnione poważnymi powodami i względami zarówno natury społecznej jak i gospodarczej. Trudno sobie wyobrazić, żeby ludzie obarczeni wieloma obowiązkami społecznymi, tkwili na odległych krańcach miasta, tracąc swój bezcenny czas, gdy tymczasem inni niepraduktywni, dla których kwestia miejsca zamieszkania jest rzeczą względną, rozpierali się w centrum.

Było by rzeczą niesłuszną i krzywdzącą odmówić prawa do zamieszkania w śródmieściu tym przedstawicielom prywatnej inicjatywy, którzy w sposób zgodny z etyką kupiecką prowadzą uczciwie i solidnie swoje interesy, z wyjątkiem tych, którzy nie bacząc na trudności mieszkaniowe, jak za dawnych lat, urządzają sobie po kilka rezydencyj.

Nie wszystkie wolne zawody uzasadniają konieczność koncentracji na kilku ulicach miasta, gdyż dobro obywateli wymaga planowego rozsadzenia biur, gabinetów itp. w tych punktach, które są pozbawione dobrodziejstwa obsługi.

Są gabinety i biura różnych anonimowych towarzystw, które posiadają tylko tabliczki, poza tym pięknie wykonane i oczekują na załatwienie korzystnej tranzakcji sprzedaży lokali za sutym odstępnym.

Specjalną pozycję i to bardzo poważną stanowią biura instytucji państwowych, samorządowych i prywatnych, gdzie w wielu wypadkach zajmuje się obszerne apartamenty, bez uzasadnionej potrzeby. Mamy i takie urzędy, w których każda sekretarka, maszynistka itp. musi obowiązkowo posiadać oddzielny pokój, gdy tymczasem w innych pracownicy gnieżdżą się wbrew prymitywnym wymogom higieny i zasadom naukowej organizacji pracy.

Usiłowanie stworzenia przywilejów do posiadania większego mieszkania, jak to jest nieraz przyjęte, musi się spotkać z kategoryczną odmową.

W Państwie, gdzie demokracja nie jest fikcją a rzeczywistością, trzeba dążyć do stworzenia warunków równości obywatela wobec prawa; w przeciwnym bowiem razie powstanie ognisko zazdrości, dzielące społeczeństwo na dwa wrogie sobie obozy.

Do normalnej egzystencji człowieka i kształtowania jego poczucia obywatelskiego, niezbędne są dwa warunki: dach nad głową i praca. Psychika człowieka bezdomnego i pozbawionego pracy jest zupełnie podobna do psychiki bezpańskiego psa.

Niechże więc te rozważania przyczynią się przynajmniej częściowo do rozwiązania kwestii własnego dachu nad głową dla ludzi bezdomnych.

Edward Wróblewski

Cień Lloyd Georga nad Europą

Próby ratunku militaryzmu Niemiec

Polska żywiołowo protestuje przeciw mowie min. Byrnesa

(G) Zwycięstwo nad Niemcami w pierwszej wojnie światowej zostało zeskamotowane przez politykę anglo-amerykańską. Stany Zjednoczone nie uznały Ligi Narodów, odmówiły ratyfikacji traktatu pokojowego i udziału w projektowanym pakcie gwarancyjnym. Lloyd George uczynił wszystko, aby osłabić Francję, nie dopuścić do przyznania należnych obszarów zachodnich Polsce. — Pod tą opieką i protekcją Niemcy nie wypełniły zobowiązań, nie spłaciły długów, zasilane miliardowymi kredytami rozpoczęły gigantyczne przygotowania do nowej agresji.

Czyżby obecnie powtarzać się miała ta sama groźna dla pokoju gra polityczna? Bowiem cień Lloyd George'a znów unosi się nad Europą. Branie w obronę Niemiec, dążenie do odbudowy ich potencjału przemysłowego, coraz silniejsze wysuwanie zastrzeżeń przeciw wszelkim dążeniom, mającym na celu uniemożliwienie nowego odrodzenia militaryzmu i zaborczości niemieckiej — te wszystkie obiawy niepokojące znamionują nowe próby wskrzeszenia morderczej potęgi niemieckich ludobójców. Pewne wpływowe koła anglosaskie coraz jaskrawiej ujawniają swe tendencje w tym kierunku.

Ostatnia mowa min. Byrnesa w Sztuttgarcie nie pozostawia już żadnych wątpliwości. Byrnes otwarcie zakwestionował granice zachodnie Polski. Zapowiedział też, iż Stany Zjednoczone nie uznają oderwania od Niemiec Nadrenii i zagłębia Ruhry. Mowa jego była wyraźną zachętą dla odwetowych nadziei i planów niemieckiego imperializmu.

Abstrahując moralny posmak tego rodzaju sympatii i protekcji dla narodu, którego potworne zbrodnie przekroczyły wszystko, co najokrutniejsza fantazja wywymyśleć mogła, tendencje te usiłują podważyć bezpieczeństwo i możność pokojowej pracy wszystkich narodów europejskiego kontynentu. Toteż te narody, które przeżyły straszliwe piekło najazdu i okupacji teutońskiej, nigdy nie dopuszczą do nowej rozbudowy militaryzmu niemieckiego.

Cała Polska żywiołowo zaprotestowała przeciw ostatniej mowie min. Byrnesa. We wszystkich ośrodkach Polski odbyły się masowe manifestacje, potępiające z oburzeniem owo niesłychane wystąpienie. Polska stoi twardo i niezachwianie przy swych granicach na Odrze i Nysie. Sprawa ta została nieodwołalnie przesądzona uchwałą 3-ch mocarstw w Poczdamie. W związku z tym zapadła decyzja przesiedlenia do Rzeszy ludności niemieckiej z przyznanych Polsce terenów. Zgodnie z tą uchwałą Polska zawarła umowę w Berlinie z Radą Kontrolną Państw Sojuszniczych, dotyczącą ewakuacji Niemców. Ta akcja jest w pełnym toku. Podobne poczynania nie mogłyby odnosić się do jakiejś „linii demarkacyjnej" — którą usiłuje sugerować p. Byrnes. Polska te ziemie zagospodarowała, włożyła olbrzymi wysiłek i miliardowe inwestycje, osiedliła tam 4 miliony obywateli.

Straszliwe krzywdy i zniszczenia, które zadali nam oprawcy i rabusie niemieccy, nawet w części nie zostały Polsce wyrównane. Mamy prawo usunięcia ich. Zaś o zachodnich obszarach, wydartych wreszcie grabieżcy teutońskiemu ,żadnej dyskusji Polska nigdy nie podejmie ani nie uzna.

Wystąpienia anglosaskich protektorów i opiekunów morderców niemieckich dokonają tylko jednego — zespolą i zjednoczą jeszcze zwarciej cały naród dokoła wielkich zadań dla ugruntowania jego przyszłości i bezpieczeństwa.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu trudności technicznych Nr. 36 „Tygodnika Demokratycznego" nie ukazał się w swym terminie, za co przepraszamy P. T. Prenumeratorów i Czytelników.

Obecnie ukazują się Nr. Nr. 36/37 łącznie.

Zagłada 6 milionów Żydów

Wstrząsające rewelacje w procesie Amona Goetha

Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie toczył się proces przeciw jednemu z najpotworniejszych zbrodniarzy niemieckich w Polsce, Amonowi Goetowi. Goet likwidował m. in. ghetta w Krakowie, Tarnowie i inne, Przewód sądowy udowodnił niesłychane, bestialstwo tego oprawcy, który własnoręcznie zamordował setki ludzi, Ujawnił też potworne szczegóły hitlerowskich metod ludobójstwa.

W ostatni dniu postępowania dowodowego przeciwko Amonowi Goethowi Najwyższy Trybunał Narodowy wysłuchał ekspertyzy biegłego Michała Borwicza, przewodniczącego Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie.

Borwicz, posługując się dowodami rzeczowym i kopiami dokumentów niemieckich stwierdził, iż eksterminacja Żydów była postanowiona już w czwartym kwartale 1939 r. Nawet już uprzednio rozkaz szefa policji bezpieczeństwa Heindricha, skierowany dnia 21.9.39 r. do t.zw. Einzatzgruppen mówił o ostatecznym celu akcji antyżydowskiej.

Kierownictwo Rzeszy stanęło na stanowisku całkowitego wyniszczenia Żydów we wszystkich państwach okupowanych. Planu likwidacji nie podano w całości z góry, lecz etapami, w postaci rozkazów, wydawanych dopiero w chwili rozpoczęcia poszczególnych kroków dla całkowitego zmylenia ofiar.

W tym kombinacie śmierci pewne osoby najbardziej zaufane zajmowały pozycje kluczowe; do nich należał również Amon Goeth. Był on nie tylko komendantem obozu płaszowskiego i innych obozów pracy, lecz także uczestnikiem i współkierowniikem likwidacji ghett w poszczególnych miastach b. Dystryktu krakowskiego. On również dokonywał selekcji, decydując — kto ma być przeznaczony na śmierć, a kto do obozu. Część ofiar Goeth likwidował osobiście.

Z ogólnej liczby około 3 i pół miliona Żydów w Polsce przedwojennej nie uratowało się więcej niż 50 tysięcy.

Wyniszczenie więc osiągnęło, po odliczeniu emigracji i uchodźtwa 3.200 tys. osób, t. zn. 98 proc. stanu przedwojennego. Poza tym na ziemiach polskich zginęło z górą milion Żydów z innych krajów europejskich.

Łączne straty żydostwa europejskiego wyniosły, według obliczeń Instytutu do Spraw Żydowskich w New Yorku, bez mała 6 milionów.

SZKOŁA KATÓW

Niemcy przygotowali się do akcji skrupulatnie do tego stopnia, że powołali do życia t. zw. „jagdkommando" czyli szkołę sadyzmu, w której specjalizowano doborowych katów, ćwicząc ich w zabijaniu siekierami, wierceniu w brzuchu dziur drewnem, wieszaniu w różnych pozycjach itp. okrucieństwach.

Biegły zajmuje się z kolei zagadnieniem, ile winy ponosi ustrój, ile zaś spada na komendantów obozów i ich prywatną inicjatywę. Nie ma tu żadnych wątpliwości. Ustrój dawał pouczenia, aprobatę, środki i kompetencje. Jednostki wykorzystywały te prerogatywy, aby je zaś wykorzystać trzeba być zbrodniarzem. Istniała tu doskonała symbioza między ustrojem i ludźmi. Komendanci obozów dbali o to, aby SS-mani nie nużyli się mordem. Podsycali w nich więc ustawiczenie krwiożerczość.

OŚWIĘCIM — HIMMLERSTADT

Niemcy usiłowali również budzić nastroje antysemickie w narodzie polskim Praktyka obozowa wykazała, iż mimo to więźniowie Polacy i Żydzi pomagali sobie wzajemnie.

O właściwych celach... do jakich dążyli Niemcy, świadczą plany rozbudowy Oświęcimia w Himmlerstadt.

To miasto eksterminacji miało objąć 500 tysięcy ludzi, a krematoria projektowano rozbudować do olbrzymich fabryk śmierci, które mogły spalić 40 tysięcy ludzi dziennie, czyli około miliona miesięcznie. Projekty te snuto w chwili, kiedy eksterminacja Żydów była już na ukończeniu.

Następnym narodem przeznaczonym na śmierć byli Polacy.

Na zakończenie przewodu odczytano wyjątki z zeznań świadków z amerykańskiej strefy okupacyjnej, złożonych przed władzami sojuszniczymi. Potwierdzają one w całej rozciągłości zeznania świadków, którzy przewinęli się przed Trybunałem.

WOJNA DAŁA NIEMCOM OKAZJĘ

Na zapytanie prok. Siewierskiego biegły prof. Ehrlich stwierdza, iż zgodnie z prawem międzynarodowym czyny oskarżonego nie dadzą się usprawiedliwić, ani uniknąć karalności przez powoływanie się na stan wojny, według bowiem Konwencji Haskiej okupant musi szanować prawo, obowiązujące na terenie okupowanym. W wypadku Niemiec wojna była okazją, z której skorzystano dla dokonywania zbrodni.

Na wniosek prokuratora Siewierskiego, za zgodą obrony, Trybunał włączył do akt dowodowych publikacje dokumentarne Żydowskiej Komisji Historycznej oraz album autentycznyh fotografii z akcji zagłady żydowstwa.

Goeth skazany został na karę śmierci.

Grzegorz Timofiejew

WIERSZE Z KONSPIRACJI

W najbliższych dniach nakładem Sp. Wyd. „Książka" ukażą się wiersze konspiracyjne i obozowe Grzegorza Timofiejewa pt. „Wysoki płomień". Wyjmujemy stąd 2 wiersze, pisane po rozwiązaniu obozu. (RED.)

Wczesna przechadzka

Pachnie woda szklanna i dzwonna,
gdy ją z rana pijesz źródlaną.
I by świeżość nie była płonna,
jeszcze kilka ros ci dodano.

Jest najlepiej chodzić naprzełaj.
Płoszyć w krzakach ptasią zadumę
Las tak samo przez płoty przelazł
i rozbiega się ciemnym szumem.

Abyś w błoniach całkiem nie zniknął
patrzy niebo błękitnym okiem...
A ty idziesz dalej do nikąd
i jak tylko myśli szerokie.

Gdzieś w pobliżu turkocą wozy.
Widać ludzie podjęli pracę.
Dzień już złote stogi ułożył
i powszechną żmudą kołacze.

Idziesz dalej, chociaż patrzyli
będą z niemym zdziwieniem ludzie,
poco chodzisz o takiej chwili,
kiedy inny musi się trudzić.

Taka jest już przechadzka wczesna,
nie wiesz sam, czy potrzebne komuś.
Chyba tylko, by z tobą weszła
dziwna radość do twego domu.

Dąb

Lubię bardzo szerokie dęby,
kiedy gęstwa niebo przykrywa
i od mroku i miedzi głębiej
jest cienista i połyskliwa.

Taka zieleń wiele pamięta,
bo na czołach kładła się liściem.
I dlatego, że chwałą tknięta,
stoi mądrze i uroczyście.

Idą ludzie do pracy z domu.
Niosą trosk przepełnione ręce.
Dąb im może chętnie by pomógł,
lecz ma inne wielkie zajęcie.
Czy dzień sypie słońce do gumien,
czy też księżyc mieni się srebrnie,
dąb bez przerwy szumi a szumi...
Szumi pięknie i niepotrzebnie.

Życie łatwiej wypełnić zgiełkiem,
niż zadumą i drogą na nic.
To dlatego czasem pod dębem
stoję cichy i zasłuchany.

1945

Z tygodnia na tydzien

REWIA WYDARZEŃ

Pod znakiem oświaty — Plebiscyt w Grecji. — Prace konferencji pokojowej. — Co Niemcy planowali poczynić w Anglii.

(S) Rozpoczął się nowy rok szkolny. Uczelnie całej Polski otworzyły swe podwoje, a setki tysięcy młodzieży naszej zasiadło do pracy, aby nauką zdobywać wiedzę, która uczyni z niej aktywnych we wszystkich dziedzinach życia pracowników jutra swej Ojczyzny.

Szkolnictwo polskie, tak zrujnowane przez wroga, odbudowuje się najrychlej i najwspanialej. W tym dziele współdziała zgodny wysiłek całego społeczeństwa. Znamy nasze olbrzymie zaległości, które śpiesznie i najpełniej muszą być wyrównane. Oświata stanowić będzie najwydatniejszy czynnik podniesienia się naszego i rozbudowy szczęśliwej i jasnej przyszłości narodu.

*

Przeprowadzone w Grecji referendum na temat: monarchia czy republika, dało zwycięstwo monarchistom.

Według statystyki, ogłoszonej w stolicy Grecji, procent głosujących za królem wynosi: 70 proc. w Epirze, 98 proc. w Argolidzie i prowincji Koryntii, 99 proc. w Lakonii, 55 proc. w Salonikach, 68 proc. w Drama, a 35 proc. na Krecie.

Ze sfer republikańskich padają ostre zarzuty, że głosowanie odbywało się w warunkach terroru i ucisku, który uniemożliwił wszelkie szanse przeciwników powrotu króla.

Jerzy II, który ostatnio przebywał na wsi, ma powrócić do Londynu lada chwila. W hotelu Claridge oczekują go tłumy dziennikarzy i fotoreporterów.

Procedura konstytucyjna przejęcia władzy przez króla Jerzego odbedzie się w ambasadzie greckiej w Londynie. Powrót króla do Grecji ma nastąpić w najbliższych dniach.

W poniedziałek wieczorem rząd grecki zebrał się, by ułożyć tekst depeszy gratulacyjnej do króla Jerzego.

Ze sfer urzędowych komunikują, że król Jerzy „na pewno wróci do Grecji jeszcze we wrześniu".

*

W Paryżu prowadzone są dalsze prace komisji konferencji pokojowej.

Komisja do spraw rumuńskich odrzuciła żądanie rumuńskie, aby art. 24 projektu traktatu pokojowego, zobowiązujący Rumunię do przywrócenia praw i własności obywatelom Narodów Zjednoczonych w tym kraju, ograniczał się jedynie do krajów, które znajdowały się bezpośrednio z nią w stanie wojny.

Komisja odrzuciła również propozycję Rumunii, aby sprawa zwrotu własności polskiej, przewiezionej do Rumunii we wrześniu 1939 r. była przedmiotem dwustronnej umowy między obu rządami.

Komisja wojskowa rozpatrywała klauzule wojskowe projektu traktatu z Włochami, a mianowicie:

1) ograniczenia, jakie mają być zastosowane w marynarce włoskiej (art. 47, 48, 49, 50 i 51), 2) ograniczenia, jakie mają być zastosowane w armii lądowej włoskiej (art. 52, 53, 54) i 3) ograniczenia, jakie mają być zastosowane w lotnictwie włoskim (art. 55, 56, 57).

Wszystkie te artykuły zostały przyjęte przez komisję bez większych zmian.

Na posiedzeniu komisji włoskiej wygłosił przemówienie delegat jugosłowiański Besler, odpowiadając na exposé przedstawiciela Włoch, Bonomi. Stwierdził on, iż Włochy, przedstawiajac sprawę Wenecji Julijskiej i Triestu, posługiwały się nieuczciwymi danymi, które opierały się na spisach ludności z 1920 r.

Besler oświadczył, iż Włochy prowadzą politykę szantażu, popieraną zresztą przez W. Brytanię.

Wyraził on przy tym zdziwienie, iż właśnie Bonomi, ongiś wykluczony z partii socjalistycznej za popieranie włoskiej polityki imperialistycznej w Afryce, przemawiał obecnie w imieniu Włoch.

Przechodząc do zagadnień gospodarczych — Besler stwierdza, że za rewindykacjami włoskimi kryje się mentalność zdobywcy. Włochy dążą do opanowania komunikacji i przemysłu Triestu, powołując się na rzekomy dobrobyt tego miasta.

Jeśli chodzi o granice etniczne między Jugosławią a Włochami — Besler stwierdza, że linia, wyznaczona przez ekspertów. pozostawia więcej niż 90 tys. Słoweńców na terytorium włoskim. Takie rozwiązanie sprawy jest absurdalne, niesłuszne, krzywdzące i jest nie do przyjęcia przez Jugosławię.

*

Lindley Fraser z dokumentów, znalezionych w Niemczech przytoczył arcyciekawe „Arbeitsbefehle" dla zarządu niemieckiego w Anglii, przygotowane na wypadek udania się inwazji niemieckiej. W rozkazach tych czytamy: „Należy wykorzystać:

1) wszystkie źródła materiałów, surowców i żywności, potrzebne dla armii niemieckiej,

2) wykorzystać wszystkie środki, potrzebne dla utrzymania spokoju. Przepisy nie mają wykraczać przeciw prawu narodów, o ile Anglicy nie dadzą powodu do innego stosowania.

3) partyzanci bez względu na płeć mają być jak najostrzej traktowani,

4) wszyscy mężczyźni od lat 17 — 45 mają być internowani i możliwie jak najprędzej wysłani na ląd stały do Niemiec.

Tym samym chcieli Niemcy pozbawić Anglię wszystkich mężczyzn.

W punkcie 8 „Arbeitsbefehle" powiedziano: „Opieka nad ludnością cywilną tylko o tyle ma być stosowana, o ile ludność ta jest potrzebna dla spełnienia zadań administracji niemieckiej.

Podpisano: Brauchitsch.

Rozkazy niemieckie przewidują konfiskatę całej żywności, surowców, półfabrykatów i fabrykatów, tłuszczów, metali, skóry itd. itd.

Tak by było — mówi Lindley Fraser — gdyby inwazja niemiecka się udała.

Jakżeż dziwnie wygląda dzisiejsza litość Anglików i branie względów na potrzeby gospodarcze narodu niemieckiego w świetle tych niemieckich zamiarów!!! Ażeby zaś nie było wątpliwości, że te rozkazy okrutne i nieludzkie nie były dziełem gestapo, ale dziełem sztabu generalnego, przytoczył korespondent angielski rozkaz sztabu generalnego, wskazujący utworzenie w „zdobytej Anglii" Wehrwirtschaftsamtu, którego celem miało być gospodarcze wykorzystanie Anglii. Ten Wehrwirtschaftsamt miał utworżyć komandosy, które miały zorganizować odtransportowanie skonfiskowanych fabryk itd. do Niemiec. Oficerowie gospodarczy „popierają i pomagają w transportach"...

*

Węgry postanowiły zerwać rokowania węgiersko - czeskie w sprawie wymiany mniejszości, gdyż rząd czechosłowacki zawiadomił rząd węgierski o swoim zamiarze wysiedlenia ze względu na przestępstwa wojenne lub polityczne 74.000 osób, należących do mniejszości węgierskiej, wraz z ich rodzinami, t. zn. łącznie blisko 250.000 osób. Premier węgierski przypomniał na konferencji prasowej warunki umowy węgiersko - czeskiej z 27.II. 46 r. jak również zapewnienia Masaryka, według których ilość wysiedleń za przestepstwa wojenne lub polityczne nie przekroczy 2.000 osób. Premier wyraził zadowolenie, że konferencja paryska bada starannie wszystkie klauzule różnych projektów, traktatów i zapewnił, że jedynym dążeniem narodu węgierskiego jest wzmocnienie demokracji węgierskiej. Zakończył podkreśleniem, że pragnie nie tylko dobrego traktatu, lecz przymierza z sąsiadami, aby współpracować nad pokojem i spokojem basenu dunajskiego.

Bezczelność zbrodni

Ostatnie słowa norymberskich potworów

7 lat mija od czasu, gdy nawała niemiecka runęła na Polskę, bez wypowiedzenia wojny zalewając kraj pożogą, mordem, rabunkiem i bezprzykładnymi gwałtami. Rozpoczął się blisko 6 lat trwający okres zbrodniczego tępienia całych narodów, straszliwego piekła poniżenia, męki i śmierci, jakie stworzyła zorganizowana dla przeklętych celów ludobójstwa, wykorzystująca wszystkie zdobycze techniki, działająca planowo i metodycznie wielomilionowa gromada germańskich oprawców.

We wrześniu rzucili Niemcy rękawicę walki na śmierć i życie światu i idei wolności, wszelkim zasadom ludzkości, podstawowym prawom sprawiedliwości. I po 7 latach również we wrześniu, w 7-ą rocznicę tej bestialskiej napaści, przed Trybunałem w Norymberdze ze swych ław oskarżenia kolejno wstawali hersztowie tego najgroźniejszego i najpotworniejszego spisku przeciw ludzkości, aby wygłosić ostatnie słowo w swej obronie.

I cóż mówili ci najbardziej krwawi zbrodniarze, najohydniejsi przestępcy przeciw wszelkim prawom Boskim i ludzkim, jakich znają dzieje? Czy po 9-cio miesięcznych rozprawach, które wydobyły na jaw ogrom przepastny ich wstrząsających mordów, unaoczniły gehennę setek przerażających kaźni, z ich inicjatywy i rozkazu stwarzanych, wywołały cienie dwudziestu kilku milionów zamęczonych lub wymordowanych ofiar, przedstawiły nieopisane okrucieństwo i perfidię metod terroru, ucisku, wyniszczenia, grabieży, stosowanych w krajach zajętych; zdemaskowały wszystkie podstępy, kłamstwa, wiarołomstwo, — czy w obliczu rekapitulacji tych wszystkich wołających o pomstę zbrodni zmiękły zatwardziałe dusze obryzganych krwią ludobójców, czy obudziły się ich sumienia, czy okazali skruchę i uznali swą tak niezaprzeczalną a oczywistą, przerażającą winę?

Posłuchajmy ich. Oto Goering, upatrzony na następcę Hitlera swego czasu, były marszałek Rzeszy, b. naczelny dowódca Luftwaffe, b. premier pruski itp., tak oto przemawia:

„Oskarżyciele pragnęli dowieść, że wiedziałem wszystko, co się dzieje. — Nie przedstawili jednak żadnych dokumentów, ani przekonywujących dowodów(?!), dlatego też jeżeli prokurator powiedział: „któż miał o tym wiedzieć, jeśli nie Goering, następca fuehrera" — to było to jedynie domniemanie.

Goering oświadcza, że prokuratura opiera swe twierdzenia „na deklaracjach złożonych w chwilach podniecenia".

Dalej oskarżony wystąpił jako obrońca prawa międzynarodowego wywodząc, że musi ono być jednolite i nie może być w sposób specjalny stosowane do Niemiec.

Podnosząc głos Goering oznajmił: „Nigdy nie wydałem rozkazu mordowania, nigdy nie kazałem rozstrzeliwać lotników nieprzyjacielskich. Nie było ani jednego wypadku, bym ja lub moi lotnicy zrobili coś podobnego".

Tu Goering przechodzi do usprawiedliwiania zbrodni Trzeciej Rzeszy, oświadczając: „To co Niemcy czynili w państwach okupowanych — we Francji, Belgii, Holandii, Norwegii i Grecji, nie da się porównać z tym, co dzieje się obecnie na podstawie konwencji genewskiej w Niemczech, gdzie przemysł jest likwidowany i wszelkie urządzenia wywożone są do państw obcych". Mówiąc dalej spokojniejszym tonem, Goering wysuwa kłamliwy argument, że „żadne z państw nigdy nie zwróciło uwagi Rzeszy, iż działalność hitlerowska będzie karana".

Dalej Goering rzuca pod adresem Trybunału słowa: „O ile w chwili obecnej poszczególne osoby zostają pociągnięte do odpowiedzialności, to nie macie prawa karać narodu niemieckiego jako całości".

W konkluzji oskarżony oświadcza z patosem: „Naród niemiecki lojalnie i odważnie zniósł ciężar wojny, naród niemiecki nie ponosi winy. Historia kiedyś wykaże, że to co mówię jest prawdą. Potępiam i odrzucam z całą stanowczością twierdzenie, jakobyśmy dążyli do narzucenia naszego panowania innym narodom".(?!)

Hess, do czasu swego lotu do Anglii, zastępca Hitlera w partii, wygłosił równie butną, jak wykrętną orację. Mówił coś o szaleństwach Hitlera i o śmierci głodowej tysięcy ludzi w... brytyjskich obozach koncentracyjnych. Wyraził zadowolenie z tego powodu, że „spełnił swój obowiązek jako Niemiec, narodowy socjalista i lojalny wyznawca fuehrera". Wyraził przekonanie, że gdy zostanie pociągnięty do odpowiedzialności przez Najwyższego — zostanie uniewinniony. Oskarżenie ze strony wroga poczytuje sobie za honor. Jest bardzo zadowolony, że mógł pracować „w najświetniejszym okresie, jaki miał naród niemiecki od tysiąca lat".

Kat Polski, Frank, nie poczuwa się do żadnej winy. Nie ma krwi na swym sumieniu. W zakończeniu oświadcza z całą bezczelnością:

„Popełniane wciąż jeszcze zbrodnie rosyjskie, czeskie i polskie na wschodzie całkowicie równoważą wszelką winę naszego narodu".

Kaltenbrunner, pierwszy po Himmlerze szef gestapo, mówił zaledwie kilka minut, usiłując przede wszystkim zrzucić z siebie odpowiedzialność za mordowanie ludności żydowskiej.

Kierownik akcji mobilizowania na cele wojenne Rzeszy milionów niewolników Sauckel oznajmił: „Walczyłem o równe prawa i warunki dla robotników zagranicznych w Niemczech. Dzieci moje pracowały w tych samych warunkach jak cudzoziemcy. Niewolnictwo nie byłoby u nas nigdy tolerowane".

B. szef sztabu Jodl powiedział: „Niemieckie siły zbrojne miały przed sobą zadania niewykonalne, musiały prowadzić wojnę, której nie chciały, przy pomocy środków, które były sprzeczne z ich zasadami". Oskarżony oświadcza, że niezależnie od tego jak wypadnie wyrok, wyjdzie z tej sali „z podniesioną głową".

Naczelny antysemita Trzeciej Rzeszy Streicher nie chce oczywiście odpowiadać za prześladowanie i mordowanie Żydów, utrzymując, że działo się to wyłącznie z nakazu Hitlera a wykonawcą był Himmler.

Seyss-Inquart zakończył swe przemówienie deklaracją lojalności wobec Hitlera, który „spełnił największe w dziejach Niemiec zadanie".

B. minister spraw zagranicznych Rzeszy i b. protektor Czech i Moraw Neurath utrzymuje, że życie jego „poświęcone było pokojowi, ludzkości i sprawiedliwości".

I tak kolejno wszyscy ci oprawcy i oberkaci, te ohydne, nieludzkie kreatury podłości, fanatyzmu, zdziczenia i sadyzmu, nie tylko zaprzeczają swej winy, nie tylko wbrew bezsprzecznym, nieodpartym dowodom negują swój jakżeż oczywisty współudział w spisku oraz zbrodni, ale z niesłychaną bezczelnością atakują Trybunał, głoszą niewinność narodu niemieckiego, sławią jego zasługi i leją łzy nad jego „niezawinioną" niedolą. Niektórzy wprost przybierają ton nie oskarżonych, lecz — oskarżycieli.

Pycha niemiecka i przysłowiowa buta uległy załamaniu w pierwszym okresie po klęsce. Ale wobec słabości, wyrozumienia a nawet „współczucia", jakie im zaczyna się z wielu stron okazywać, wobec rozbieżności metod ze strony zwycięzców i wyłaniających się różnych rozdźwięków, Niemcy coraz więcej podnoszą głowy. Ton arcyzbrodniarzy hitlerowskich jest jednym ze znamiennych tego objawów. Nie czują oni żadnej skruchy, Uważają się za uprawnionych do wszystkiego wobec innych narodów. Jad nienawiści przeżarł ich nawskroś.

W dniu 27 września zapaść ma wyrok. Należy chyba oczekiwać, że wyrok ten wymierzy owym potworom w ludzkiej postaci tę sprawiedliwość, na jaką w pełni zasłużyli.

Dr G.

W rocznicę totalnego barbarzyństwa

Proroctwa Goeringa

„Zrodzone z ducha niemieckich lotników pierwszej wojny światowej poślubione idei naszego Wodza, lotnictwo niemieckie gotowe jest błyskawicznie wykonać każdy Jego rozkaz"...

Oto autentyczne słowa ówczesnego marszałka polnego III Rzeszy Goeringa, wypowiedziane w odezwie do lotnictwa niemieckiego w przededniu drugiej wojny światowej — wojny napastniczej przeciwko Polsce bez wypowiedzenia.

...Był to ten krytyczny, przełomowy dla Polski i Europy moment nazwany przez Hitlera 5 minut przed dwunastą...

W ciągu tych „5-ciu minut" z rozkazu wodza Rzeszy hitlerowskiej działy się niesamowite rzeczy tuż nad granicą Polski... Gorączkowo przebierano w mundury Wojska Polskiego wypuszczonych z więzień hitlerowskich — hitlerowskich zbrodniarzy...

Nieskalne dotąd polskie mundury punktualnie o dwunastej w nocy na 1-ego września 1939 roku splamione zostały posoką krzyżacką zbirów, którzy padli od kul krzyżackich, w myśl szatańskich planów nowoczesnego wielkiego komtura krzyżackiego — Hitlera...

Przedziwnym zrządzeniem sprawiedliwości dziejowej zbrodnia ta, spełniona na własnych zbrodniarzach była hasłem dla totalnych zbrodni i totalnego barbarzyństwa i zarazem stała się symbolem reżimu, który w bezkresną krainę **„Lebensraumu"** miał bez skrupułów kroczyć po trupach każdego napotkanego narodu...

Już wkrótce po kampanii lotniczej krzyżackich piratów powietrznych w Polsce, herszt tych piratów, Goering, 6 października 1939 r. wspominając minione w następującyc słowach zagrzewał ich do dalszego pogotowia na następnego wroga...

„...Z dumą wspominam nasze eskadry lotnicze. Wyprawa na Polskę jest już poza nami, przeszła do historii. Urzeczywistniło się dosłownie to, co wam i całemu światu przepowiedziałem przed miesiącem... Eskadry moje godne są swego wodza... Legenda uwieczni nasze śmiałe bohaterskie lotnictwo, które świętym, gorącym zapałem przejęte, w ciągłym pogotowiu, w ustawicznym oczekiwaniu na rozkazy, w ciągłych, niestrudzonych na wroga wypadach osiągnęło swe cele w myśl rozkazów, wiedząc że zeskok na ziemię nieprzyjacielską z zestrzelonej maszyny grozi masakrą polskiego bestialstwa. Mimo to lotnicy nasi z brawurą, nieustraszenie, z granatami i pokładową bronią maszynową **napadali wszędzie, gdzie tylko możliwym był napad i gdzie tylko pojawił się jakikolwiek cel...**

...(dom mieszkalny, kościół, szkoła, szpital, pastuszek i rolnik w polu, kobieta z dzieckiem na ulicy... bawiące się przed domem dzieci i t. d.).

Jakże przedziwnie proroczymi były te słowa... i bohaterscy lotnicy i bohaterskie ich wyczyny przeszły do historii... procesu w Norymberdze. Sam wielki mistrz przeszedł na ławę zbrodniarzy wojennych, a jego uczniowie przeszli w krainę wiecznego „Lebensraumu". Legenda doprawdy uwieczni to wszystko, w której nie epilog, lecz prolog będzie zakończeniem — nie ostatnie słowo z ławy oskarżonych zbrodniarzy wojennych pod adresem majestatu sprawiedliwości Międzynarodowego Trybunału Wojennego... lecz to pierwsze słowo z okresu panowania totalnego terroru i buty, będzie podkreśleniem bilansu okresu totalnego barbarzyństwa i zbrodni przeciwko ludzkości.

Nie ostatnie słowo, skażone fałszem w obronie swego spasionego cielska pozostanie w historii dziejów tego haniebnego okresu, lecz to pierwsze słowo, które pozbawiło życia miliony ludzi.

Po 217 dniach siedzenia na ławie oskarżonych z ust Goeringa padają słowa, wbrew tej historii, że on Goering nigdy nie nakazywał mordów i nie pragnął wojny!...

E. Kowalski.

Polacy na Bliskim Wschodzie

Na Bliskim Wschodzie, w Afryce i Indiach żyje około 40 tysięcy uchodźców polskich, z tego około 12.000 w Libanie i Palestynie, 5.000 wojskowych w Egipcie, 18.000 w Afryce Wschodniej i Południowej, 5 tysięcy w Indiach.

Polacy dostali się na te tereny przeważnie dwiema drogami: 1) przez Rumunię i Węgry, Grecję i Turcję, Cypr, Bl. Wschód i dalej na południe oraz 2) Rosję — Iran do Afryki i Indyj. Ostatnia grupa z Iranu zos'ała niedawno przeniesiona do Libanu. Częściowo przybyli tu ludzie z Anglii jako wojskowi lub jeńcy z armii niemieckiej.

W jakich warunkach żyją nasi uchodźcy.

W Palestynie dostają zapomogi pieniężne i każdy układa sobie życie prywatnie, jak umie. Jest tu dużo rodzin, samotni łączą się w kilku i wynajmują pokój. Mieszkania w Palestynie są bardzo drogie, pokój kosztuje około 10 funtów miesięcznie, t. zn. tyle ile wynosi zapomoga; w pojedynkę więc pozwolić sobie na pokój nie można.

W Afryce żyją ludzie grupami w t. zw. osiedlach, prowadząc żywot półobozowy. Częściowo zarabiają na utrzymanie rzemiosłem i rolnictwem. W Indiach prawie wszyscy są zgrupowani w jednym wielkim obozie koło Bombaju.

Jak kształtuje się życie społeczne naszych uchodźców?

— Uchodźcy nasi na Bl. Wschodzie, podobnie jak w Niemczech lub w innych krajach są zorganizowani jakby w małe społeczeństwa, mają więc swe związki, partie, wydają gazety, dyskutują, urządzają przedstawienia i uroczystości w w świetlicach mają szkoły, kapłanów, pomoc lekarską. Władzą jest komitet podległy bezpośrednio władzom brytyjskim. Główną funkcją komitetu jest rozdział zapomóg i strona moterialna życia; bierze on też udział w organizowaniu strony społeczno-duchowej w takim zakresie na jaki może sobie pozwolić niewielka stosunkowo grupa wyrzucona w obce środowisko.

Wojskowi w służbie czynnej żyją w obozie rozbitym na piaskach egipskich. Tak samo jeńcy wojenni Polacy wcieleni niegdyś do armii niemieckiej i dotychczas niezwolnieni.

Jaki jest stosunek do kraju, czy chcą wracać?

— Uchodźcy nasi na Bl. Wschodzie znaleźli się najdalej od Ojczyzny i żyją dotychczas prawie w kompletnej izolacji. Nie dochodzą tu prawie żadne wieści z kraju, nikt nie wyjeżdża, nikt nie przyjeżdża. Nie dziwota więc, że nasza misja zasypywana była pytaniami bardzo drobiazgowymi, tyczącymi się Polski. Nie dziwota, że wielu miało łzy w oczach, niektórzy mówić nie mogli ze wzruszenia.

Najczęstszym pytaniem jakie stawiano jest: kiedy nareszcie wrócimy do kraju? Pytanie to rzuca każdy, przy każdej sposobności. Ludzie kombinują różne sposoby powrotu. Okrętem, pociągiem, pieszo.

Niestety, nie wszyscy tak tęsknią do kraju i rwą się do powrotu. Na terenie Bl. Wschodu wylądowało wielu dawnych przywódców sanacyjnych ze Składkowskim, Jędrzejewiczem, Kasprzyckim na czele. Tak się ułożyło, że komitety uchodźcze są wszystkie w rękach ich ludzi. Od komitetu zależy całe życie uchodźców. Komitet rozdziela zapomogi, komitet zatrudnia nauczycieli. Komitet daje inne możliwości. Sanatorzy uważają, że źle musi być w Polsce, w której oni nie rządzą i są zagorzałymi przeciwnikami powrotu, starając się wszystkimi dostępnymi środkami powstrzymywać od powrotu innych. Najbardziej ważkim ich argumentem jest naturalnie nacisk materialny poprzez komitety.

W błędnym kole niedociągnięć

Rok rządów Labour Party

(F.) Niedawno minął rok, jak w Anglii doszła do władzy socjalistyczna Labour Party — Partia Pracy. Pierwszy raz w historii W. Brytanii socjaliści uzyskali bezwzględną większość w Izbie Gmin; pierwszy raz mieli możność poprowadzić politykę wewnętrzną i zagraniczną tak, jak tego pragnęli. Rok temu cały świat demokratyczny z radością przyjął wyniki wyborów. oczekując nowych, postępowych posunięć od rządu Attlee.

Minął rok... Cóż przez ten czas zdziałał nowy rząd?

Biorąc ogólnie — labourzyści zawiedli pokładane w nich nadzieje. Nie można powiedzieć, by nic dobrego nie uczynili. Jednak to, czego dokonali, było stanowczo mało w stosunku do tego, czego oczekiwano od partii, nazywającej się socjalistyczną.

Jeśli chodzi o politykę wewnętrzną to rząd Attlee poczynił szereg demokratycznych posunięć. Do takich należy np. wprowadzona obecnie ustawa o Narodowej Służbie Zdrowia, czy też ochrona nad dzieckiem. To jednak są dziedziny, w których Anglia po prostu likwiduje swe zacofanie. Dla nas, gdzie Kasy Chorych istniały już przed przeszło dwudziestu laty, wydaje się niezrozumiałe, że angielskie szpitale utrzymują się z litościwych datków, że nie ma bezpłatnego leczenia itp. Natomiast w W. Brytanii projekt o ubezpieczeniach społecznych wywołuje głosy sprzeciwu ze strony opozycji.

Ważnym posunięciem Labour Party jest przeprowadzenie nacjonalizacji kopalni węglowych. Jednakże ogólna polityka angielskich socjalistów w stosunku do górników nie jest dobra. Słusznie pisze „Sunday Times", iż

„przypuszczenie, że zwyczajne uchwalenie ustawy o nacjonalizacji natchnie nowym duchem górników, są błędne".

Należałoby, oprócz przeprowadzenia tej ustawy w parlamencie, prowadzić usilną pracę uświadamiającą wśród samych górników, zachęcić ich do pracy.

„Uczyńcie ludzi dumnych z tego, że są górnikami" —

wzywa „Sunday Express". Dziś w Anglii zajęcie górnika uważane jest za coś gorszego. Nikt nie chce iść do kopalni pracować. Mimo woli nasuwa się porównanie z sytuacją w Polsce, gdzie dzięki kolosalnemu wysiłkowi górników, wydobywamy dziś przeszło 4 miliony ton miesięcznie. Na czym polega różnica? — Otóż u nas upaństwowienie przemysłu węglowego nie ograniczyło się jedynie do formalnego załatwienia sprawy w parlamencie. Demokratyczna polityka rządu widoczna była wszędzie. Utworzenie Rad Zakładowych pozwoliło robotnikom bezpośrednio brać udział w kierowaniu przedsiębiorstwem. W Anglii tak nie jest. Oto co pisze „Observer":

„Górnicy, mając nareszcie upaństwowiony swój przemysł, nie są całkiem zadowoleni ze swej roli w nim. Oni czują, że w Zarządzie Węglowym będą mieli niewiele więcej głosu w sprawach przemysłu, aniżeli mieli u prywatnych właścicieli".

To błędne podejście do sprawy ze strony Partii Pracy i ograniczenie się jedynie do przeprowadzania nacjonalizacji w parlamencie. bez uświadomienia górników o ich nowej roli w przemyśle i bez należytego zachęcenia ich do pracy — dało swe wyniki. Minister dla spraw opału Shinwell oświadczył w Izbie Gmin, iż w bieżącym roku Anglii brak będzie 5 milionów ton węgla dla pokrycia własnych potrzeb. Jeśli ten deficyt nie będzie pokryty wydajniejszą pracą, grozi to częściowym zahamowaniem pracy w przemyśle, co oczywiście stworzy nowe komplikacje.

Dwie bolączki życia codziennego, które starał się przezwyciężyć rząd Attlee, to sprawa mieszkaniowa i kwestia aprowizacji. Sprawa mieszkaniowa przedstawia się w Anglii nadal bardzo krucho. Rząd opracowuje na razie plany, lecz praca nie posuwa się naprzód. „Sunday Dispatch" pisze:

„Najlepszym rekordem władz miejscowych była zbudowanie przeciętnie pół domu na miesiąc w okresie najlepszego sezonu budowlanego.

Plany, jakieby nie były bogate, nie wystarczają. Przeciętny mężczyzna czy kobieta pragną mieć dach nad głową. Teraz — a nie za kilka lat".

Z żywnością również jest dość krucho. Najlepszym tego dowodem było niedawno wprowadzenie ograniczeń na konsumcję chleba, co wywołało prawdziwą burzę protestów i niewiele brakowało, by piekarze zastrajkowali.

Jednym słowem sytuacja wewnątrz kraju po roku rządów Labour Party nie jest zadawalająca. „The People" tak ją charakteryzuje:

„Wszystko wydaje się być niedobre; w życiu domowym i w interesie trudności wzrastają; ty je przezwyciężasz; zmartwienia są częścią twej egzystencji; one czynią nas zgorzkniałymi".

Jeśli jednak niepowodzenia w polityce wewnętrznej można częściowo usprawiedliwić trudnościami powojennymi, to polityki zagranicznej rządu, mianującego się socjalistycznym, nie można wytłumaczyć. Rok temu wszyscy sądzili, iż labourzyści mokratycznymi, zwalczać siły reakcyjne, będą wzmacniać przyjaźń z państwami deprowadzić postępową politykę w koloniach. Wyszło jednak na odwrót:

„Twierdzenie socjalistów przed wyborami — pisze „Sunday Graphic" — iż jedynie socjalistyczny rząd w Brytanii może osiągnąć porozumienie z Rosją Sowiecką, okazało się całkowicie fałszywe".

Niestety, współpraca obu mocarstw, która tak bardzo przyczyniła się do rozbicia hitleryzmu, jest obecnie mocno zachwiana.

Jeśli chodzi o stosunki z Ameryką, to wprawdzie rządowi angielskiemu udało się uzyskać pożyczkę, jednak suwerenność gospodarcza W. Brytanii jest podważona. Takie dominium, jak Kanada, jest pod większym wpływem St. Zjednoczonych aniżeli swej metropolii.

W sprawach imperialnych labourzyści prowadzą politykę tłumienia ruchów niepodległościowych. Indie i Palestyna są tu klasycznym przykładem.

„W Palestynie — pisze „Sunday Graphic" — po daleko idących obietnicach wyborczych, mających na celu pozyskanie głosów Żydów brytyjskich, cały rok został całkowicie zmarnowany. W rezultacie w powietrzu wisi wojna domowa".

Jednym słowem socjalistyczny rząd angielski miast pogłębić przyjaźń ze Związkiem Radzieckim — osłabił go; miast dopomóc w zlikwidowaniu resztek faszyzmu na świecie — popiera gen. Franco; miast współpracować z siłami demokratycznymi — dopomaga opozycyjnym partiom prawicowym w Rumunii, *Bułgarii; miast pro*wadzić liberalną politykę w stosunku do narodów kolonialnych — tłumi ruchy wolnościowe w Indii, Palestynie, w Indiach Holenderskich.

Niedawno odbyły się w Anglii wybory dopełniające w 3-ch okręgach na miejsce zmarłych posłów do parlamentu. Rok temu we wszystkich tych okręgach Labour Party miała dużą większość. Obecne wybory wprawdzie również zakończyły się zwycięstwem labourzystów, jednak ilość głosów, otrzymanych przez nich, zmniejszyła się. Jest to bardzo charakterystyczne.

Z życia Stronnictwa

KOMUNIKAT

Komitetu Miejskiego Stronnictwa Demokratycznego

1. Sekretariat Komitetu Miejskiego mieści się przy ul. Piotrkowskiej 78. front, II piętro i czynny jest codziennie od 15 do 20-ej (tel. 121-67 i 224-31).

2. Sekretariat rozpoczął wydawanie nowych legitymacji. Dla otrzymania nowej należy przynieść starą.

3. W ramach powołanych do życia sekcji — rozpoczął czynność Referat Prawny, który członkom Str. Dem. udziela porad prawnych.

4. Wszelką korespondencję należy kierować: Komitet Miejski Stronnictwa Demokratycznego — Sekretariat, Łódź, ul. Piotrkowska 78.

Do Zarządu Kół Powiatowych
Str. Demokr. Województwa Łódzkiego

1) Zgodnie z zarządzeniem Centralnego Komitetu wszyscy członkowie mają wypisać na gotowych formularzach życiorysy i odebrać nowe legitymacje, podpisane przez Centralny Komitet.

2) Legitymacje i formularze odebrać można w lokalu Komitetu Wojewódzkiego, Piotrkowska 78,

3) Wzywamy Koimitety do bezzwłocznego nadesłania spisu wszystkich tych członków, którzy w czasie okupacji braii jakikolwiek udział w walkach z hitleryzmem lub w tym czasie zajmowali się propagandą.

4) Zgodnie z poleceniem Centralnego Komitetu należy bezzwłocznie nadesłać spis wszystkich członków z adresami.

5) Zgodnie z uchwałą ostatniego plenum Komitetu Wojewódzkiego powinny Komitety Powiatowe i Miejscowe zawiadamiać Komitet Wojewódzki o wszelkich posiedzeniach, zgromadzeniach i konferencjach.

Za Komitet Wojewódzki:
Prezes: **K. Gallas**
Sekretarz: **K. Mertyn**

KONFERENCJA

członków zarządów Kół dzielnicowych i zawodowych Stronnictwa Demokratycznego odbędzie się we czwartek dn. 12 b. m. o godz. 18-ej w lokalu Klubu Demokratycznego przy ul. Piotrkowskiej 89.

Sprawy bardzo ważne — przybycie wszystkich obowiązkowe.

Za Komitet Grodzki
Przewodniczący: **R. Świątkowski**

DZIELNICA PÓŁNOC!

Członkowie Dzielnicy proszeni są o zgłaszanie się do rejestracji. Sekretariat czynny w godz. 17 — 19-ej przy ul. Wojska Polskiego 10.

Jednocześnie powiadamiamy, iż po pierwszym każdego miesiąca w sobotę odbywają się zebrania miesięczne przy ul. Limanowskiego 61, — w świetlicy.

Za Zarząd:
K. Mertyn.

Naprzełaj przez prasę

ROCZNICA 1 WRZEŚNIA

Dzień 1 września 1939 r. upamiętnił się tragicznymi zgłoskami w historii naszego narodu. Napaść niemiecka na Polskę zapoczątkowała długi szereg lat bezprzykładnej męki, zniszczeń, zmagań, poniżenia — lecz i wzniosłego heroizmu walki. „Dziennik Bałtycki" pisze:

„Z dniem 1 września 1939 r. rozpoczął się dla nas sześcioletni okres dziejowego sądu za wszystkie grzechy przeszłości. W najgłębszej klęsce, w najtwardszej krwawej walce poczęły się prostować nasze drogi historyczne. Zmienne koleje wojny obudziły w nas rozwagę i zmusiły do zrozumienia prawdy, że 1 września 1939 r. wojna wybuchła, nie dlatego, że Hitler oszalał, ale dlatego, że błędna polityka narodów Europy, z naszym wybitnym w tych błędach udziałem, stworzyła szanse dla niemieckiego zwycięstwa.

Ta drogo okupiona nauka poglądowa stanowi może najcenniejszy zysk, jaki przyniosła nam wojna.

I dlatego, chociaż na nowej drodze historycznej nie zaczęliśmy zbierać jeszcze słodkich owoców pełnego pokoju i dobrobytu, to przecież każdy rocznicowy dzień pierwszego września musi nam służyć jako przypomnienie i przestroga, że tylko wówczas nie powtórzy się kataklizm sprzed siedmiu laty, jeżeli zły duch polskich dziejów nas z tej nowej drogi historycznej nie zepchnie.

To jest jeden aspekt wrześniowej rocznicy. Z drugiej strony, obchodzona w obecnych warunkach rocznica dnia, który zapoczątkował najstraszniejszy i najbardziej długotrwały kataklizm w naszych dziejach — musi dać każdemu Polakowi najpełniejsze poczucie niespożytej żywotności polskiej substancji narodowej. Przez sześć lat niszczono nas z konsekwencją niemal naukową. A przecież mimo to, już dziś rezultaty naszej odbudowy coraz częściej budzą podziw u przedstawicieli innych narodów, choćby tak oszczędnych w zachwyty, jak Anglosasi.

A będzie rzeczą słuszną, jeżeli jednocześnie ze spotęgowaniem tego poczucia narodowej żywotności, zwiększymy w tych wrześniowych dniach do maksimum nasze realne wysiłki w odbudowie. Dobrze się stało, że właśnie rocznicowy miesiąc wrześniowy wyznaczono na miesiąc odbudowy Warszawy. Bo nie ma wymowniejszego i bardziej konkretnego symbolu ogólnopolskiej odbudowy, jak to zmartwych wstałe miasto, które dwukrotnie miażdżył niemiecki barbarzyńca.

I z pewnością każdy Polak uzna, że przyczynienie się najskromniejszą bodaj cegiełką do podniesienia Warszawy z gruzów — będzie najpiękniejszym i najuczciwszym uczczeniem tragicznej i pamiętnej rocznicy wybuchu wielkiej wojny".

BOHATERSTWO I PRZEGRANA

„Głos Ludu" omawiając rocznicę wrześniową, podkreśla, że:

„Bohatersko bił się naród, bohatersko bił się żołnierz polski. Przejdą do historii bitwy pod Mławą i Kutnem, przejdzie do historii epopea Westerplatte. Obrona Warszawy pozostanie nieśmiertelnym świadectwem patriotyzmu i męstwa ludu stolicy. Ale walka wtedy, we wrześniu 1939 r. była z góry przegrana.

Była przegrana, bo biliśmy się sami, bo poprzednia polityka naszych rządów pomogła zlikwidować Czechosłowację Niemcom, odepchnęła od nas Związek Radziecki, zostawiła nas jednych na wschód od Niemiec, bo sojusznicy na zachodzie nie myśleli dotrzymać swych zobowiązań, nie myśleli podjąć akcji, do której zobowiązali się w traktatach sojuszniczych.

Jeszcze bił się żołnierz daleko na zachodzie, jeszcze bronił się marynarz nad polskim morzem, a już na szosie zaleszczyckiej stała chmura kurzu po samochodach sanacyjnych dygnitarzy, niosących zagranicę swe puste głowy.

Ale ta ich ucieczka nie uwolniła od nich Polski. Trzeba było uporczywej walki wszystkiego, co żywe w narodzie, aby złamać ich wpływy na życie polityczne kraju i emigracji".

INICJATYWA PRYWATNA
PODSTAWĄ ODBUDOWY

Na temat doniosłych zadań inicjatywy prywatnej w Polsce pisze „Dziennik Polski": „Istota naszych przeobrażeń społeczno-gospodarczych polega na usuwaniu z organizmu narodowego tego wszystkiego, co krępuje lub wręcz uniemożliwia jego rozwój, co marnuje lub pochłania owoce energii mas pracujących. Wszystko, co sprzyja rozrostowi narodowego bogactwa, co przyspiesza proces odbudowy, co zwiększa potencjał gospodarczy naszego kraju, co wreszcie wzmacnia naszą gospodarczą niepodległość, jest i będzie, bo musi być, popierane przez każdy rząd robotniczo-chłopski.

Potrzeba nam wielu lat tytanicznego wysiłku mózgów, mięśni i woli całego narodu, aby dopędzić w rozwoju przodujące narody i usunąć wojenne zniszczenia. I znowu — tylko bujający w obłokach doktryner może przypuszczać, że sama tylko inicjatywa państwowa byłaby w stanie sprostać tak gigantycznemu zadaniu. Panowanie karteli, banków i dworów zostało złamane tylko dlatego, że one w postaci wygórowanych i niezasłużonych zysków przywłaszczały sobie owoce pracy całego narodu, że przez anarchię produkcji i przez anarchię rozdziału hamowały rozwój gospodarstwa narodowego, że przez bezrobocie i kataklizmy gospodarcze marnotrawiły energię twórczą mas, że podporządkowane zagranicznym ośrodkom dyspozycyjnym, trzymały nasz biedny naród w na wpół kolonialnej zależności, ograniczając tym samym naszą narodową suwerenność.

Na tle powyższych rozważań jasne jest, że po nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu oraz banków i po przeprowadzeniu reformy agrarnej nikt w Polsce nie myśli o takich dalszych reformach, które by w dalszym ciągu ograniczały inicjatywę prywatną. Istnienie — obok współdzielczości — zdrowego, prywatnego pośrednictwa handlowego, drobnej wytwórczości przemysłowej, rzemiosła i nienaruszalnej własności chłopskiej, leży nie tylko w interesie gospodarstwa narodowego, lecz także jest kategorycznym warunkiem szybkiej odbudowy zniszczonego wojną kraju".

Świty demokracji

Ideologia Tow. Demokratycznego

Na wytworzenie się ideologii Towarzystwa Demokratycznego złożyły się dwa czynniki: zapatrywania, wywiezione z kraju, oraz wpływ literatury francuskiej tych czasów. Odegrało tu również rolę samo tułactwo. W nędzy tułaczego życia, szukali wychodźcy przyczyn tej wielkiej tragedii, która rzuciła ich w obce kraje, szukali odpowiedzi na wiele rodzących się pytań, rozwiązania wielu kwestyj. I odpowiedź na nie znajdowali w nowych ideałach, głoszonych na ziemi francuskiej, a z którymi wielka masa emigrantów — miała się zetknąć po raz pierwszy.

Czas ten był dla Francji okresem wielkiego rozkwitu. Jej poezja i romans, jej nauki przyrodnicze i humanistyczne stawały się dla emigrantów dostępne. Był to okres rozwoju nowych prądów socjalnych, które wywarły bardzo wielki wpływ na psychikę emigrantów.

Wielki wpływ wywierał na nich St. Simon, który zwalczał przeszłość, aby wykazać, że przyszłość musi nadejść z koniecznością nieuniknioną. Twierdzi on, że wszyscy ludzie winni uważać siebie za braci, winni kochać się i pomagać sobie nawzajem — wszystkie narody i wszyscy ludzie winni przyczyniać się do dobra powszechnego rodzaju ludzkiego.

Wielkim był również wpływ Bucheza, który uważał postęp za prawo powszechne świata, prawo porządku ogólnego. Buchez uważał, że niema nikogo na ziemi, ktoby był stworzony tylko dla siebie, że wszyscy mają do wypełnienia jakieś zadanie.

Ze wszystkich jednak najwięcej podziwiany był ks. Lamennais, który głosił zasady równości, wolności, a występował przeciw niesprawiedliwości społecznej, przeciw przywilejom. Ks. Lemennais umiał przemawiać do uczucia emigrantów. W „Księgach ludu" malował im ojczyznę, jako wspólną matkę, mówił im, że czasy ich wolności już nadchodzą.

Nowe te hasła padały na grunt podatny; wychodźcy nasi wywieźli bowiem z kraju niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy, który należało zmienić gruntownie. Dlatego hasła zmian społecznych przemawiały im do przekonania, a życie tułacze, pozbawione zajęcia umożliwiło oddanie się studiom i dyskusjom wszechstronnym.

Było to nawet rzeczą dodatnią i korzystną, że emigranci nasi zachowali na wychodźtwie wiele żywotności, gdyż mogli się równie dobrze pogrążyć w apatii.

Olbrzymi odłam naszej emigracji, przejęty nowymi prądami, zastanawiając się nad przyczynami upadku Polski i niepowodzenia ostatniej walki o wolność, doszedł do przekonania, że najważniejszym powodem wszystkich nieszczęść, które spotkały naród polski, była nierówność klasowa, uprzywilejowanie stanu szlacheckiego, który uzurpując wszelkie prawa i przywileje dla siebie, na pozostałą większość narodu, tj. lud, nakładał same ciężary i obowiązki. W obozie demokratycznym uznano za rzecz konieczną wprowadzenie w życie zasad demokratycznych, a w konsekwencji tego zupełnego zrównania stanów, tak pod względem politycznym, jak społecznym. Olbrzymi odłam emigrantów przejął się tymi zasadami demokratycznymi, a z po'ród niego wyszła grupa ludzi, która nazwała się Towarzystwem Demokratycznym Polskim. Celem tego stowarzyszenia było właśnie bliższe sformułowanie i określenie zasad demokratycznych, oraz rozpowszechnienie ich na emigracji i w kraju.

Sformułowaniem zasad demokratycznych był słynny manifest, wydany w 1836 r. Poprzedziła go ożywiona dyskusja, trwająca kilka miesięcy, w której ogół Towarzystwa wziął udział; jest ona bardzo interesująca ze względu na różnorodność ścierających się opinii, które ostatecznie doprowadziły do zredagowania manifestu, będącego wynikiem pracy zbiorowej Towarzystwa.

Uwagi nad manifestem obejmowały z jednej strony zagadnienia tyczące się bytu politycznego, tj. narodowości, wszechwładztwa ludu, istoty władzy, oraz religii, następnie zaś zagadnienia czysto społeczne t. j. rozwiązanie kwestii własności indywidualnej, oraz rozszerzenia praw ludu.

Szeroko pojęta idea narodowa każe opierać ustrój polityczny na jak najszerszych warstwach społecznych. Lud ma prawo objawiać swą wolę wszechwładną — ma prawo żądać, aby objawienie jej niczym nie było tamowane. Jednostka ma widzieć w woli ludu wolę swoją.

Zastanawiając się nad istotą organizacji społeczeństwa, Towarzystwo za najodpowiedniejszą formę uznało społeczność, opartą na harmonijnym zespoleniu indywidualizmu z socjalizmem, natomiast odrzuciło formę opartą tak na samym indywidualiźmie, jak socjaliźmie. Nie przewaga jednego pierwiastka nad drugim, ale harmonia między powinnościami i prawami człowieka, między braterstwem i wolnością, między uczuciami miłości drugich, miłość siebie samego, między społeczeństwem, a człowiekiem: oto jedność, która przyszłą społeczność organizować będzie. Każda inna jest fałszywa, bo naturze ludzkiej przeciwna".

Kwestia własności została w Towarzystwie rozstrzygnięta na korzyść własności indywidualnej. Ogół Tow. Dem. domagał się uwłaszczenia włościan, dowodząc, że równy podział gruntowy wynika z demokratycznych zasad: równości i wolności. Poruszono również kwestię parcelacji gruntów.

Sprawa religii nie została w manifeście definitywnie załatwiona; postanowiono odłożyć ją do „szczęśliwych czasów, kiedy prawdziwie narodowe jednostajne wychowanie pozwoli jedną naukę w serca wszystkich". W manifeście ograniczono się tylko do krótkiej wzmianki o tolerancji.

W początkach wychodźtwa, gdy spodziewano się powszechnie wybuchu rewolucji europejskiej, Towarzystwo Demokratyczne postanowiło złączyć sprawę polską ze sprawą ogólno - europejską. Nadzieje uzyskania pomocy ludów wypowiadały pierwsze pisma Towarzystwa, jak akt złożenia, protestacja przeciw traktatom.

Po stłumieniu jednak ostatnich ruchów rewolucyjnych w roku 1836 stało się jasnym, że wojna europejska i co za tym idzie rewolucja w najbliższych dniach nie nastąpi. Upada rozpowszechniona między emigracją demokratyczną nadzieja odzyskania niepodległości przy pomocy ludów i w miejsce jej pojawia się dążność do wywalczenia wolności przy pomocy własnych sił narodowych, które trzeba tylko odpowiednio przygotować i zainteresować sprawą polską.

W związku z wyrobieniem się tego przekonania, że Polska jedynie przy pomocy własności Towarzystwa Demokratycznego, oraz całej emigracji demokratycznej. W miejsce starań o pozyskanie sympatii ludów dla sprawy polskiej, Towarzystwo Demokratyczne zaczyna rozwijać ożywioną działalność, zmierzającą do wyrobienia wśród emigrantów tego przekonania, że Polska powinna w przyszłej walce o niepodległość liczyć jedynie na swoje własne narodowe siły.

Oto co mówi o tym Wiktor Heltman: „Zrozumieliśmy, że sympatia ludów, to uczucie niewieście, co umie płakać nad cudzym nieszczęściem, ale śmiałej ręki podać mu nie umie. Uczuliśmy, że nam trzeba czegoś wyższego, czegoś męskiego, coby siłę rodziło i do czynu wiodło: że nam trzeba męstwa, zapału, poświęcenia, a tych uczuć nie w cudzych sercach, ale we własnych piersiach szukać powinniśmy".

W związku z wyrobieniem się tego przekonania, że Polska jedynie przy pomocy własnych sił narodowych będzie mogła odzyskać niepodległość, ogół Towarzystwa doszukując się tych sił w narodzie polskim, znalazł je w samym ludzie, w ludności wieśniaczej, którą trzeba jedynie należycie przygotować i zainteresować sprawą polską; a tego dokonać można przez uwłaszczenie. I odtąd kwestia włościańska stała się jedną z najważniejszych spraw, zajmujących umysły demokratów. Pomyślne jej załatwienie miało być celem do odzyskania niepodległości. Celem demokratów była bowiem nie tylko Polska niepodległa, lecz także Polska demokratyczna, zorganizowana na zasadach wolności i zupełnego zrównania stanów. Zastanawiając się nad stanowiskiem, jakie zajmie szlachta wobec uwłaszczenia, Towarzystwo nie wierzyło w jej dobrą wolę. „Szlachta jako stan uważana" pisał Hetman „nie może z ludem współdziałać, całej jego potęgi wydobyć; musiałaby bowiem rozwiązać się, rozstać się z przywilejami i przywłaszczeniem swoim, to jest uczynić poświęcenie, do jakiego żaden stan panujący nigdy zdolnym nie był. Poświęcenia szlachty były i będą zawsze poświęceniami stanu; dlatego stan szlachecki musi być przeciwko nam.

O ile chodzi o środki, przy pomocy których chciano osiągnąć cel swój, postanowiono w pierwszym rzędzie użyć środków pokojowych, jak propaganda pisemna i czynna między ludem i szlachtą, ścisłe zjednoczenie pod sztandarem wspólnych zasad, lecz nie wykluczono i rewolucyjnych „gdy się okaże, iż główny cel nasz łagodnymi sposoby da się osiągnąć, użycie gwałtownych byłoby bezrozumnym szaleństwem; tak jak ich odrzucenie dowodziłoby słabości, gdyby okazała się bezsilność dróg umiarkowanych. Bądźmy więc na wszystko przygotowani".

Dr. A. Dygała

Władza w powieści i na scenie

Prawo, sądownictwo i administracja publiczna w literaturze pięknej

Literatura piękna posiada pewne szczególne znaczenie, gdy chodzi o odzwierciadlenie szeregu instytucji państwowych. i społecznych. Znaczenie to jest podwójne: z jednej strony czysto opisowe ze względu na to, że literatura piękna opisuje różne instytucje i urządzenia społeczne, wplatając te opisy w swoją treść. Znaczenie drugie jest jeszcze ważniejsze: jeżeli literaturę piękną traktować będziemy jako jeden z wyrazów poglądów społecznych, to odzwierciadla ona w ten sposób poniekąd poglądy społeczeństwa, wśród którego tkwią autorowie, na te różne instytucje i ich działalność. Analiza utworów literatury pięknej przez fachowców danych dziedzin daje im sposobność poznania — obok innych źródeł — także i za pośrednictwem tych utworów poglądów społeczeństwa na te instytucje, a między innymi, co jest może dla tych fachowców najciekawsze, uprzytomnienie sobie pewnej zasadniczej tendencji w tych poglądach, a nawet pewnych fałszywych wyobrażeń i błędnych pojęć *).

Uwagi powyższe dotyczą między innymi dziedziny prawa w ogóle, a sądownictwa i administracji publicznej szczególnie, gdyż są one w najrozmaitszych formach przedstawione w literaturze pięknej, jak w powieściach, nowelach, a także w literaturze scenicznej. Powyższe względy skłoniły mnie do tego, że w roku 1940, podczas okupacji niemieckiej w Warszawie, zabrałem się do przygotowywania dzieła o prawie, sądownictwie i administracji publicznej w literaturze pięknej. Korzystając z tego, że okupant nie zamknął czytelni i wypożyczalni, a także w pierwszych latach nie zamknął jeszcze tak bogatej Biblioteki Publicznej, a również wyzyskując biblioteki prywatne wszystkich znajomych, zacząłem gromadzić materiały do tej pracy w formie wypisów i uwag. Począwszy od „Szkiców węglem" Sienkiewicza, w których występuje pisarz gminny Zołzikiewicz, a kończąc na współczesnych powieściach, w których występuje tyle typów ministrów, prezydentów miast, wojewodów, urzędników w ogóle itd., zebrałem materiał mieszczący się na kilku tysiącach kartek, (który, niestety tylko częściowo uratowałem z płonącego domu w sierpniu 1944 r.). W pierwszym rzędzie uwzględniałem administrację publiczną, a następnie pojęcia prawne i życie prawne w ogóle, a także sądownictwo i złączony z nim zawód adwokacki i notarialny. Ileż olbrzymiego materiału znalazłem między innymi u Rodziewiczówny, Bolesława Prusa, Dołęgi-Mostowicza itd. (wymieniam przykładowo tych autorów). Kiedy zacząłem materiał ten porządkować, uczułem potrzebę podzielenia się moimi wrażeniami z kolegami profesorami. Na jednym z zebrań u mnie w domu, w roku, nie pamiętam już 1942 czy 1943, przedstawiłem pewne wyniki tej mojej pracy przygotowawczej profesorowi Zygmuntowi Szweykowskiemu, jako historykowi literatury polskiej i prof. Janowi St. Bystroniowi, jako socjologowi i historykowi kultury. Urządzałem potem u siebie szereg zebrań członków Lwowskiego Towarzystwa Naukowego, przebywających wtedy w Warszawie i Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, na których po przedstawieniu przeze mnie wyników mojej dotychczasowej pracy, uchwalono na mój wniosek, że było by wskazane zainicjowanie przez Towarzystwo Naukowe polskie opracowania szeregu monografii o typach zawodowych w literaturze pięknej, jak profesor i nauczyciel w literaturze, rolnik w literaturze, lekarz w literaturze, adwokat w literaturze, ksiądz w literaturze itd. Zwróciliśmy przy tym uwagę na to, że pewne typy cieszą się życzliwością literatury pięknej, a pewne nie. Np. zauważyłem, że policjant pełniący służbę zewnętrzną naogół przedstawiany jest w literaturze jako typ sympatyczny, jako człowiek rozumny i o dużym poczuciu obywatelskim. A natomiast np. sekretarz gminny (dawniej zwany pisarzem gminnym) jakoś nie cieszy się na ogół sympatią literatury, nawiasem mówiąc niesłusznie i niesprawiedliwie, bo czasy Zołzikiewiczów należą do przeszłości i typ sekretarza gminnego w Polsce Odrodzonej stał bardzo wysoko pod względem fachowym (przechodzili oni kursy przeszkoleniowe o bardzo wysokim poziomie) i obywatelskim (w związku z ruchem zawodowym pracowników samorządowych). Obecny na jednym z tych zebrań jako gość ś. p. ks. dr. Edward Kosibowicz, Superior O. O. Jezuitów w Warszawie, (zamordowany później bestialsko przez Niemców w sierpniu r. 1944) zwrócił uwagę naszą na to, że na ogół ksiądz występuje w literaturze polskiej z reguły jako typ ujemny (ks. proboszcz w „Placówce" Prusa, ks. proboszcz w „Chłopach" Reymonta, który osobiście komenderuje pokrywaniem krowy przez buhaja w obecności kobiet wiejskich, ksiądz-matoł, (jak się wyraził ks. Kosibowicz) w powieści J. Parandowskiego na tle stosunków lwowskich „Niebo w płomieniach" itd. Te zebrania były jednym z dowodów na to, jak podczas okupacji w Warszawie były czynne wszystkie komórki myśli polskiej.

Bardzo bogatego materiału dostarcza literatura sceniczna. Jeden z profesorów niemieckich, dawno już napisał nawet specjalną książkę o momentach prawnych u Szekspira („Szekspir przed forum jurisprudencji".) Ja w polskiej literaturze scenicznej wszelkich typów, względnie w literaturze scenicznej obcej, która jest na scenach polskich wystawiana, znalazłem także bogaty pod tym względem materiał. Począwszy od władców występujących w tylu sztukach (choćby w operetkach i innych) poprzez ministrów i innych dygnitarzy, występujących na scenie, aż do „radców" i innych funkcjonariuszy administracji publicznej, typy przedstawicieli władzy i życia prawnego na scenie stanowią bardzo ciekawy obiekt dla fachowca tej dziedziny.

Sądzę, że w programie wyższych studiów teatralnych, które na tak wysokim poziomie, z tak wielkim pogłębieniem mają przysposabiać adeptów sztuki scenicznej, nie powinno zabraknąć i omówienia tak ciekawej i ważnej dziedziny jaką są zjawiska prawne w ogóle a przejawy sądownictwa i administracji publicznej wplecione w treść literatury pięknej w ogóle, a literatury scenicznej w szczególności.

Prof. dr. Tadeusz Hilarowicz.

---

*) Do jakich potwornych fałszów w przedstawianiu różnych zawodów może dojść literatura, co prawda najgorszego gatunku, ale tym niebezpieczniejsza, że czytana przez szerokie i niekrytycznie nastawione sfery, niech posłuży przykład następujący: Przed czterdziestu przeszło laty we Lwowie na jednym z przyjęć u moich Rodziców, gdzie zbierała się elita sfer profesorów uniwersytetu przyrodników i lekarzy, jako uczeń gimnazjalny, zademonstrowałem gościom jakąś powieść pożyczoną mi przez kolegę a wydaną przez jakąś prowincjonalną księgarenkę galicyjską na początku drugiej połowy dziewiętnastego wieku, w której występował „anatom". Autor wyjaśnił czytelnikom, że anatom jest to człowiek, który nie wierzy w Boga, kraje trupy i zajmuje się sprzedawaniem trucizn, przestępcom. Przypominam sobie, jak obecny tam ś. p. dr. Henryk Kadyi, rektor uniwersytetu lwowskiego i profesor anatomii na wydziale lekarskim, znany we Lwowie, wierzący i praktykujący katolik, osłupiał po prostu z przerażenia, dowiedziawszy się, jak ta zacna literatura przedstawia jego zawód. Pamiętam również, że obecny wtedy znakomity fizyk, profesor uniwersytetu lwowskiego, ś. p. dr Marian Smoluchowski, zapytał mnie żartobliwie: „Może pan nam wyszuka także jakieś podobne arcydzieło literatury, w którym fizyk przedstawiony będzie jako wytwórca narzędzi dla włamywaczy?"

Cuda wiedzy

Epokowy wynalazek

Uczony radziecki, Jerzy Babat, dokonał podczas wojny epokowego wynalazku, tworząc nowy typ elektrolokomocji bez przewodów.

Zasada przekazywania energii elektrycznej na odległość znana była od dawna i na niej opiera się działanie radia. Sytuacja nadawcza nadaje energię radiową, a odbiorniki radiowe przyjmują ją i wzmacniają ją, przetwarzając na drgania dźwiękowe. Ilość tej energii jest jednak znikoma.

Uczeni wiedzieli, że gdyby udało się zbudować taką centralę, która spotęgowała by radiację energii do odpowiednich rozmiarów, to można by ją było wyzyskać dla poruszania środków lokomocji i innych celów.

Wynalazek prof. Babata jest wydarzeniem epokowym w technice. Otwiera on szerokie perspektywy przed transportem przyszłości.

Co to za wynalazek?

Po długich badaniach, Babat, dowiódł że jeśli nasycić trasę, po której biegnie wehikuł mechaniczny, prądem wysokiej częstotliwości, to z trasy tej samochód zaopatrzony w motor elektryczny o prądzie stałym, będzie mógł przy odpowiednim urządzeniu czerpać napęd.

Wiosną 1943 roku, pod kierunkiem prof. Babata skonstruowano samochód tego typu, tak zwany W. cz. (Wysoka Częstotliwość) z motorem elektrycznym o prądzie stałym w kształcie anteny ramowej, oraz prostownikiem, który przekształca prąd wysokiej częstotliwości, otrzymywany przez spirale na prąd stały niezbędny dla zasilenia motoru.

Równocześnie na trasie kilkudziesięciu metrów umieszczono pod poziomem szosy rury miedziane, nasycone prądem wysokiej częstotliwości. Puszczony na tej trasie W. Cz. mobil „łapiąc prąd z trasy i przekszatałcjąc go w swym motorze w energię pędną, przejechał kilkadziesiąt metrów.

Na podstawie tego eksperymentu w jednej z fabryk moskiewskich zbudowano linię doświadczalną dla potrzeb wewnętrznego transportu, zasilanego prądem o wysokiej częstotliwości z podziemną siłą napędową.

Pomyślmy, jakie kolosalne możliwości stwarza ten rewelacyjny wynalazek radziecki w dziedzinie transportu naziemskiego.

Na terenie miast rozwiąże on skomplikowany problem budowy linii napowietrznych, niewygodnych i bardzo kosztownych. Pod brukiem głównych ulic miejskich założone zostaną przewody wysokoczęstotliwego napięcia, czerpiące prąd z jednej, lub kilku centrali energetycznych wysokiej częstotliwości o mocy zainstalowanej kilkadziesięciu kilowatów. Po magistralach tych będą poruszać się samochody, „łapiące“ prąd z trasy.

Doświadczenia wykazały, że jeśli samochód zaopatrzony zostanie w odpowiedni akumulator, będzie on mógł się oddalać o kilka kilometrów od nasyconej elektrycznością trasy. Akumulatory będą się ładowały na nowo, jeśli samochód wyjedzie znowu na trasę prądu wysokiej częstotliwości.

W przyszłości transport wysokoczęstotliwy znajdzie zastosowanie i na dalszych liniach komunikacyjnych między miastami.

Zapasy energii świata

Węgiel w kolorach

Zagadnienie źródeł i zapasów energii, którą ludzkość może wykorzystać dla rozwoju współczesnej cywilizacji, oddawna już interesuje sfery naukowe.

Powstawały zawsze obawy, że w związku z olbrzymim rozwojem motoryzacji mogą wyczerpać się zapasy nafty i węgla i ludzkość znajdzie się wobec braku źródeł energii.

Rozbicie atomu i wyzwolenie energii atomowej daje nowe możliwości. Jednak problem innnych źródeł energetycznych nie traci na znaczeniu.

Jakimi zapasami energii dysponuje ludzkość?

Ponieważ najbardziej rozpowszechnionym źródłem energii jest węgiel, przyjęto nazywać inne jej rodzaje również węglem, nadając im odpowiednie „kolory“ w zależności od pochodzenia.

Czerwony węgiel — to energia istot „opalanych“ krwią. Energię tę, wydzielają zwierzęta i ludzie, podczas pracy. Ten rodzaj energii będzie malał z powodu wymierania zwierząt i przerzucania przez człowieka pracy fizycznej na maszyny.

Zielony węgiel — to energia, uzyskiwana ze spalania roślin. W przeciwieństwie do węgla kamiennego, którego zapasy maleją, zielony węgiel co roku odrasta. Jednak w rezultacie wzrastającego zapotrzebowania zapas jego co roku maleje. W Polsce mamy duże zapasy tej nergii.

Niebieski węgiel. — to energia wiatru. Specjalna nauka — energetyka wiatru — bada możliwości wykorzystania tej energii. Światowe jej zapasy są znacznie większe niż węgla białego — gdyż wynoszą 826 miliardów ton umownego paliwa.

Złoty węgiel — to energia promieniowania słonecznego, dostępna nam na ziemi. Zapasy jego są duże. Narazie jednak dość trudne do wykorzystania. Mimo to jednak w ZSRR pracują już pewne doświadczalne fabryki, wykorzystują energię słoneczną, zbieraną przy pomocy olbrzymich luster.

Biały węgiel — to energia ruchomej wody, a więc rzek, potoków, wodospadów. Światowe zapasy tej energii wynoszą 374 miliardy ton umownego paliwa.

Największe zapasy tej energii posiadamy w Polsce *zamknięte w naszych* dużych rzekach.

Granatowy węgiel — to energia fal morskich. Możliwość wykorzystania ruchu fal zrodziła szereg wynalazków. Obecnie pracuje wiele hydroelektrostacji, wykorzystujących przypływ i odpływ morza oraz ruch fal.

Fioletowy węgiel — to energia różnicy temperatur, która występuje na różnych głębokościach morza w gorących strefach świata oraz także w okolicach podbiegunowych. Różnicy tych temperatur wystarczy na uruchomienie turbiny o niskim ciśnieniu.

Pomarańczowy węgiel — to energia elektryczności ziemi i powietrza. Próby wykorzystania tej energii są już podejmowane i być może, w niedalekiej przyszłości ujarzmimy błyskawice dla celów gospodarczych.

Czarny węgiel — to określenie, pod którym się rozumie wszystkie rodzaje.

Reflektory ludzkiego geniuszu

Wyprawa w głąb oceanu

Dwaj uczeni belgijscy, prof. Piccard i prof. Cosyns, którzy 12 lat temu odbyli wspólnie 2 niebezpieczne loty do stratosfery, planują obecnie wyprawę w głąb Atlantyku. W Belgii budowany jest obecnie przedziwny okręt podwodny, który składać się będzie z 7 cystern naftowych, ustawionych poziomo, po jednym na każdym końcu, dwie pary na przeciw siebie i jedna po środku. Grupa ta zamknięta w metalowej oprawie, utworzy rodzaj kadłuba o długości 23 stóp, szerokości 10 stóp i głębokości 16 stóp. Pod spodem znajdować się będzie kula o średnicy wewnętrznej 7 stóp. W kuli tej obaj uczeni będą czynić obserwacje przez okienka, umieszczone w masywnych ścianach, które muszą wytrzymać napór 24.000 ton wody na głębokości 3,5 mili. Okienka są tak urządzone, że uczeni mogą zarówno patrzeć do góry, jak i oglądać dno oceanu.

Na głębokości 500 metrów pod powierzchnią wody światło przestaje docierać. Absolutna ciemność będzie rozjaśniona przez 4 potężne reflektory o sile 5.000 świec każdy. Do górnej części kadłuba przymocowane są śmigła, poruszane elektrycznością, na końcu znajduje się rodzaj anteny, która najpierw dotknie dna i ostrzeże badaczy, że należy zwolnić ich pionowy zjazd.

Zanurzenie się okrętu będzie umożliwione dzięki nafcie w cysternach. Nafta ma dwojaki cel: równoważy zewnętrzne ciśnienie wody, a równocześnie będąc lżejszą od wody, daje napęd. W miarę zanurzania się nafta zostaje wypuszczona i zastąpiona wodą morską. Okręt staje się coraz cięższy i zanurza się z szybkością 3 stóp na sekundę, dosięgnie więc dna po 2 godzinach. Przy pomocy śmigieł, okręt będzie mógł posuwać się poziomo po dnie oceanu. Dla wzniesienia się w górę zostaną wyrzucone 2 tony balastu.

Uczeni zamierzają przeprowadzić swój eksperyment w zatoce gwinejskiej, która ma bardzo dobre warunki atmosferyczne. Jest to bardzo ważny argument w odniesieniu do okrętu, który może wytrzymać bardzo silne ciśnienie, ale jest trudny do manipulowania w czasie burzy. Planowane jest 6 lub 8 wypraw podwodnych, każda po 12 godzin. Za pierwszym razem obaj uczeni wspólnie odbędą swoją niebezpieczną podróż, potem zaś „jeździć“ będą na zmianę, zabierając ze sobą biologa morskiego lub artystę malarza, który będzie robił kolorowe szkice życia, zaobserwowanego na dnie oceanu.

Przeciw łodziom podwodnym

Dowódcy okrętów, polujących na łodzie podwodne, domagali się jeszcze skuteczniejszej i szybszej w zastosowaniu broni, aniżeli „jeż“. Postawiono im do dyspozycji „Squid“ Jest to również moździerz, przypominający wyglądem aparaty podsłuchowe do wykrywania samolotów, o trzech potężnych lufach stanowiących wierzchołki trójkąta o ramionach długości do 15-tu m. „Squid“ wyrzuca równocześnie trzy, podobne do torped, wielkie „bomby głębinowe“.

Bomby te nastawione na wybuch w odpowiedniej głębokości, nie muszą koniecznie trafić łodzi, gdyż siła ich jest tak wielka, że niszczą nieprzyjaciela ze stosunkowo dość dużej odległości. Broń ta jest bardzo precyzyjna i daje doskonałe rezultaty.

Dzięki uszom „Asdic‘u“, „naszyjnikom“ i „trójkątom śmierci“ wyrzucanym przez „jeża“ i „Squid“ około 750 piratów morskich Doenitza spoczęło na dnie morza.

Jacht Hitlera

Sprzedany będzie z licytacji

Admiralicja brytyjska wystawiła na sprzedaż 3000-tonowy luksusowy jacht Hitlera „Grille“, dar narodu niemieckiego dla swego Führera. Jacht zakotwiczony jest w West Hartlepool. Nawet w szarej szacie wojennej, poprzerywanej gdzieniegdzie pasmem rdzy, wywiera wrażenie. Jest dość duży, jak na jacht, ma 472 stopy długości i osiąga najwyższą szybkość 26 węzłów. Jacht ma 36 pierwszorzędnych kabin. Apartament Hitlera — przedpokój, sypialnia i komfortowa łazienka — jest duży i przewiewny. Podłogi kryte są dywanami. Krzesla, tapczan i biurko utrzymane są jak i cały pokój, w kolorzę zielonkawo-niebieskim. Po drugiej stronie korytarza znajduje się identyczny apartament w kolorze rdzawo-czerwonym. Podobno zarezerwowany był dla Ewy Braun lub którejś z przyjaciółek Hitlera. Apartament kapitana składa się z luksusowego gabinetu, sypialni i łazienki. Na potężnym aparacie radiowym zaznaczone są dokładnie wszystkie stacje brytyjskie. W sypialni znajduje się białe pianino. Kwatery oficerów i gości, do których często należeli Hess, Goering, Goebbels i Terboven, urządzone są podobnie, tylko nieco mniej luksusowo. „Grille“ posiada nowocześnie wyekwipowaną kuchnię i własną pralnię i prasowalnię, aparaturę do destylowania codziennie 24 t wody słonej, lodownie i kilka warsztatów.

Zbudowany w roku 1935, jacht w ciągu swojej krótkiej kariery nie zaznał wiele spokoju. W sierpniu 1939 roku utracił swoją lśniącą biel i nałożył szarą szatę wojenną. Do otworów w rufie doprowadzono szyny do przetaczania min. 22 sierpnia „Grille“ stawiał już miny dokoła Wilhelmshaven. W 1942 roku jacht udał się do Norwegii, skąd kierował całą akcją okrętów podwodnych w czasie walk arktycznych. Ostatnie zapiski w dzienniku okrętowym brzmią:

„20 kwietnia 1945 — przystrojono jacht na urodziny Hitlera“.

„1 maja 1945 — adm. Doenitz oznajmił o śmierci Führera, objął kierownictwo narodu niemieckiego i najwyższe dowództwo sił zbrojnych“.

„2—4 maja 1945 — bandera do pół masztu na pamiątkę bohaterskiej śmierci naszego Führera“.

Wkrótce potem „Grille wypłynął z Trondheim z załogą niemiecką, ale już pod dowództwem brytyjskim i udał się jako zdobycz wojenna do Anglii, gdzie czeka obecnie na nabywców.

Nowy aparat podsłuchowy

W obecnej wojnie zastosowano nowy aparat podsłuchowy, tzw. „Asdic“. Jest to rodzaj małej, odwróconej kopuły, znajdującej się pod kilem okrętu. Kopuła ta wysyła pęk fal głosowych w dowolnym kierunku. Fale te natrafiwszy na łódź podwodną powracającą w formie echa, a ponieważ szybkość ich rozchodzenia się jest znana, nietrudno jest obliczyć odległość w jakiej znajduje się nieprzyjaciel, lecz nie można ustalić głębokości jego zanurzenia.

Ponad to wysłane przez „Asdic“ fale przenikają w morze wąskim promieniem i pod pewnym kątem, tak, że ustalają jedynie położenie łodzi, która znajduje się w odległości mniej więcej 200 m. od okrętu i zanurzona jest na około 30 m. Wskutek tego aparat łatwo traci kontakt z nieprzyjacielem i okręt, przepłynąwszy dzielącą go od niego 200-tu metrową przestrzeń, rzuca bomby na chybił trafił

Powstała konieczność wynalezienia broni, której działalność byłaby skuteczną właśnie na tę odległość 200 m. i równocześnie pokrywała dość dużą przestrzeń

To i owo

NA SZEROKIEJ STOPIE

Kiedy Francuzi mówią „mieć siano w butach“, — oznacza to: być bogatym. W XIV wieku była moda na wielkie i długie obuwie, czasem dłuższe niż pół metra. Ta moda była przywilejem tylko klas wyższych. Im dłuższe były buty, tym za znamienitszego i bogatszego uważany był ich właściciel. Aby można było chodzić w takich butach, a jednocześnie zachowywać ich kształt, nabijało się je sianem. Od tej mody powstały późniejsze wyrażenia: „żyć na szerokiej stopie“ albo „żyć na wielkiej stopie“ — to znaczy: żyć w wielkim dostatku

NIKOTYNA

Tytoń stał się znany w Europie dopiero po odkryciu Ameryki. Marynarze Krzysztofa Kolumba, którzy nauczyli się palenia w Ameryce, przywieźli nie tylko liście, ale i ziarnka tytoniu. W XVI wieku rósł on już w ogrodach Hiszpanii. W r. 1560 wrócił do Paryża francuski poseł z Portugalii Jean Nicot. Przywiózł on ze sobą z Lizbony do Francji ziarnka tytoniu i posiał je w swoim ogrodzie. Liście nowej rośliny zalecił Nicot. jako środek lekarski, cierpiącej na stałe bóle głowy Marii de Medici. Dzięki królowej, roślina ta stała się modną. Cały Paryż zaczął wąchać roztarte na proszek cudowne ziele Nicot‘a. W ten sposób tytoń zupełnie przypadkowo otrzymał naukową nazwę „nicotiana“. W roku 1826, kiedy z tytoniu został wydzielony alkaloid, otrzymał on nazwę nikotyny.

„MILI“ SASIEDZI

Pewien człowiek był szczególnym miłośnikiem spokoju domowego. Na jego jednak nieszczęście tak się zdarzyło, że z jednej strony jego mieszkania ulokował się bednarz, a z drugiej stolarz. Pracownicy i rzemieślnicy całymi dniami hałasowali i stukali, nie dając mu spokoju. Często przeto mawiał nasz „bohater“ do swoich sąsiadów, że sprawiłby im obfitą ucztę, gdyby oni tylko zmienili swoje mieszkania.

I oto pewnego dnia przyszli do niego obaj majstrowie i oświadczyli, że oni się przeprowadzili.

Z wielkiej radości, zgodnie ze swym przyrzeczeniem, mieszkaniec urządził wyjątkowo sutą kolację. Przy końcu przyjęcia zapytał uprzejmy gospodarz swych gości, dokąd oni się przeprowadzili?

— On do mego mieszkania, a ja do jego— odpowiedzieli spokojnie „mili“ sąsiedzi.

Sytuacja na Węgrzech

Od pierwszego sierpnia rząd węgierski zmienił walutę. Trudno już dziś przewidzieć, jak będzie w przyszłości wyglądać sytuacja finansowa Węgier, jednak są podstawy, ku temu, by uległa poprawie. W każdym razie to co się działo w końcu lipca jest nie do powtórzenia. Np. para pantofli kosztowała 7 kwadrylionów 42 tryliony pengö. Trudno sobie wyobrazić co sobą przedstawia ta suma. Gdyby układać te pieniądze banknotami milionopengowymi to można by nimi wyłożyć dwanaście razy drogę od Ziemi do Gwiazdy Polarnej. W przeliczeniu na walutę stanowi to 4 dolary.

Rząd amerykański zwrócił się do władz sowieckich z notą, w której winił Związek Radziecki z powodu fatalnego stanu gospodarki na Węgrzech. Amerykanie w swej nocie oskarżali okupacyjne władze sowieckie o wywożenie z Węgier kolosalnej ilości żywności i produkcji przemysłowej, co jakoby jest przyczyną ekonomicznych trudności kraju. Według Amerykan wojska okupacyjne zarekwirowały z produktów, przeznaczonych dla miast węgierskich prawie wszystkie zapasy mięsa, 1/6 część pszenicy i żyta, przeszło 1/4 jarzyn, prawie 3/4 zapasów tłuszczu. Prócz tego reparacje pochłaniają jakoby 80 — 90% produkcji przemysłowej.

Rząd sowiecki, w swej odpowiedzi, udzielonej amerykańskiemu ambasadorowi, wyjaśnia całokształt sytuacji gospodarczej na Węgrzech. Otóż przede wszystkim wojska okupacyjne otrzymały zaledwie 3% ogólnych zbiorów zboża oraz 8% tłuszczów. Zrozumiałe, że taka ilo nie mogła wpłynąć na zaprowiantowanie miast węgierskich.

ɉli chodzi o przemysł. to połowa produji metalów idzie na wewnętrzne potrzy kraju. Nie można mówić o pogorszeu się sytuacji w przemyśle. „Moc prukcyjna Węgier — mówi nota sowika — która podczas wojny zmniejszy się do 60% stanu przedwojennego, w łowie lipca 1946 r. podniosła się do 70 85% (w produkcji żelaza, stali i budoy maszyn, i do 85 — 90% w przemye lekkim). Co do reparacji, to rząd ZSR, na prośbę rządu węgierskiego, zgził się przedłużyć termin ich dostaw z do 8 lat.

jednak najciekawsze, to fakt, iż Arykanie, oskarżający drugich o spowowanie ciężkich warunków na Węgrch, sami posiadają w swych strefach okacyjnych w Niemczech i Austrii węgiskie urządzenia fabryczne, bydło, surore i t. d. na sumę 2 — 3 miliardów dorów. A najważniejsze — to złoto węgiskie, znajdujące się również w amerynńskiej strefie okupacyjnej.

odpowiedzi rządu sowieckiego, udowniającej bezpodstawność czynionych m zarzutów i wykazującej częściowo wę ze strony St. Zjednoczonych, rząd anrykański znalazł się w trudnej sytuacj i obiecał zwrócić Węgrom złoto. To zło ma być podstawą now waluty.

aktem jest, że główną przyczyną dzisiszej ciężkiej sytuacji na Węgrzech sąrządy faszystowskich zwolenników Hiera, którzy wplątali kraj w wojnę zaprzeczą. Niestety. nie można powiedzć, by dziś faszyzm był zniszczony, lu choćby unieszkodliwiony. Korespondet „Reynolds News" pisze z Budapesztu „Pozostała duża ilość faszystów, którz chytrze wykorzystują uczucia narodoe, mówiąc — „Niemcy choć poszerzi granice naszego państwa, a ci ględzy demokraci nic nie dostają od Rosji, Anglików i Amerykanów".

awet w samej partii rządzącej — Patii Drobnych Gospodarzy Rolnych, znjduje się wielu reakcjonistów. Wiosn bieżącego roku powstały z tego powdu tarcia między Partią Drobnych Gopodarzy Rolnych, a socjalistami, komuistami i narodowymi ludowcami. Wrezultacie, władze P. D. G. R. usunęły partii 16 posłów do parlamentu. Posłvie ci utworzyli w parlamencie nieza żne ugrupowanie prawicowe. Obecni znów partie lewicowe domagają się odkierownictwa P. D. G. R. by usunęło on ze swej partii wszystkie elementy prwicowe. W ten sposób można by stworzyć wyraźną granicę między obozem demokratycznym i reakcją.

Reakcja węgierska nie śpi. Świadczą o tym niedawne zamachy. Dwóch oficerów armii sowieckiej zostało zabitych w Budapeszcie. W zamachu tym byli zamieszani dwaj członkowie parlamentu węgierskiego. Znaleziono skład broni w szkole kościelnej.

Reakcja węgierska pragnie opanować umysły młodego pokolenia i stara się uzyskać wpływy w organizacjach młodzieżowych. Rząd zmuszony był niedawno rozwiązać związek harcerski.

Jednakże naród węgierski, który już widział do czego prowadzi faszyzm, nie daje się wziąć na lep demagogicznej agitacji. Korespondent angielskiej „Reynolds News" pisze: „Robotnicy są zniecierpliwieni intrygami zwolenników „starych czasów", którym nie podoba się nowa demokracja i którzy nienawidzą Rosjan".

Węgry były swego czasu włączone przez Churchilla do strefy za „żelazną kurtyną". O bezpodstawności tego twierdzenia świadczy chociażby reportaż brytyjskiej komisji parlamentarnej, w skład której wchodzili i konserwatyści. Reportaż stwierdza, iż w kraju istnieje wolność polityczna „nie tylko w rządzie, lecz i w radio, prasie oraz w rozmowach potocznych. Brytyjska misja polityczna (w Budapeszcie) — mówi dalej reportaż — wydaje się nie mieć pojęcia o realnych stosunkach w kraju".

Dzięki pracy robotników węgierskich „Węgierska produkcja zbliża się do stanu przedwojennego" — oświadczył minister przemysłu Ban Antal. Zmiana waluty wpłynęła dodatnio na życie gospodarcze kraju. Chłopi na ogół mają zaufanie do nowych pieniędzy. Mimo dużego ożywienia w handlu, jaki zapanował po ustabilizowaniu waluty, ceny nie podwyższają się, a nawet nieco obniżyły się. Chłopi, którzy przez ostatni czas nic nie sprzedawali, nie chcąc przyjmować zdewaluowanych pieniędzy, obecnie rzucili na rynek swe zapasy. Sklepy pracują nawet w niedziele, by dać możność wszystkim poczynić zakupy.

Jest nadzieja, że Węgry wyjdą nakoniec z ekonomicznego chaosu.

Janusz Fuks

W następnym numerze: Jana Wojtyńskiego „Moje powitanie Bałtyku".

WYDAWNICTWA MORSKIE

J. KUNERT — DOKUMENTY I KALKULACJE W HANDLU MORSKIM

W ostatnich dniach ukazała się na półkach księgarskich niezwykle pożyteczna dla pracowników portowych książka. Jest nią podręczny almanach — zbiór wszelkiego rodzaju praktycznych wskazówek, formułek, wzorów, miar, tabel zamiennych, używanych w żegludze, handlu morskim i przedsiębiorstwach portowych oraz najkonieczniejszych w praktyce wyjątków z prawa handlowego morskiego, z przepisów portowych itd.

Handel morski stanowi specjalną dziedzinę, wymagającą gruntownych wiadomości teoretycznych, ale jeszcze w większym stopniu znajomości praktycznych metod, które ułatwiają pracę. W żadnej innej dziedzinie pracy formuła „czas to pieniądz" nie jest tak istotna, jak tu omawiana książka staje się bardzo pomocna dla osób, pragnących stosować się do tej formuły. Daje ona moc praktycznych wiadomości dla eksporterów, importerów, amatorów, maklerów, ekspedytorów, dostawców okrętowych, rzeczoznawców portowych, sztauerów, oficerów marynarki handlowej itd. Jest ona ponadto cennym uzupełniającym podręcznikiem dla studentów wyższych uczelni handlowych.

Książka składa się z rozdziałów: Najważniejsze wiadomości z zakresu żeglugi handlowej, używanej w handlu zagranicznym i terminy w handlu morskim, Waluty zagraniczne wraz z tabelami przeliczeń, Wagi i miary międzynarodowe z podziałem złożonym, Kalkulacja w monetach, wagach i miarach angielskich, Kalkulacja frachtów morskich, Obliczanie kubatury opakowań, Obliczanie stopnia rentowności w eksploatacji statku, Terminy i skróty handlowe, używane w handlu zagranicznym, w maklerce, ekspedycji itd.

Książka została opracowana przez mgr Józefa Kunerta, L. S. C. w Antwerpii, długoletniego pracownika w „zawodzie portowym" w Gdyni, a wydana drukiem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" w Gdyni, skład główny w księgarni „Czytelnika" w Gdyni, 10 Lutego nr 9. Opracowanie graficzne bardzo staranne. Winna znaleźć się nie tylko w rękach osób zatrudnionych w portach, ale także u każdego kupca i przemysłowca, gdyż jest jedynym tego rodzaju almanachem, jakiego nie było dotąd w języku polskim.

Statut o podatku miejskim od nabytych przedmiotów zbytku

Na podstawie art. 20 Ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 62, poz. 454) wprowadza się na rzecz Gminy Miejskiej Łódź podatek od nabywania przedmiotów zbytku.

§ 1.

Przedmiotem opodatkowania jest przedmiot zbytku. Za przedmioty zbytku w rozumieniu niniejszego statutu uważane są:

1) wszelkie wyroby z platyny, złota, srebra, kamieni szlachetnych oraz półszlachetnych wyroby platerowane, bursztyny, perły i korale;
2) patefony i ich części oraz płyty i igły gramofonowe;
3) pianina i fortepiany;
4) obrazy malarzy zagranicznych;
5) wszelkie przedmioty antyczne;
6) dywany, kilimy, makaty, gobeliny itp. futra i wyroby futrzane z wyłączeniem kożuchów;
7) meble z drzew szlachetnych (machoń, orzech itp.), meble wyściełane oraz kryte jedwabiem, adamaszkiem, aksamitem, skórą i gobelinem;
8) kryształ, porcelana oraz wyroby z marmuru, alabastru, bronzu p.;
9) perfumy wody kwiatowe, lakiery kometyczne oraz wszelkiego rdzaju wyroby kosmetyczne, jak kremy, pomadki, pudry, szminki itp.;
10) kwiaty sprzedawane w sklepach orz na stałych stoiskach naulicach i placach;
11) wszelkiego rodzaju broń myśliwska;
12) osobowe pojazdy resorowe, jak karety, powozy, wolanty itp.;
13) aparaty fotograficzne do zdjęć, powiększeń, powielania itp.;
14) wyroby z perlonu.

§ 2.

Podatek obciąża nabywcę i płatny jest przy kupnie przedmiotu zbytku.

§ 3.

1. Od podatku wolne jest nabycie przedmiotów zbytku przez kupców w fabrykach i hurtowniach.
2. Również wolne jest nabycie przedmiotów zbytku, wymienionych w § 1 p. 12, przez władze państwowe i samorządowe.

§ 4.

Podatek wynosi 10 % ceny kupna.

§ 5.

Sprzedawcy przedmiotów zbytku, wyszczególnionych w § 1, są obowiązani do obliczania i poboru kwot podatku, przypadającego od nabywców.

W razie stwierdzenia zaniechania tego obowiązku przez sprzedawców, Zarządowi Miejsk. służy prawo ściągnięcia od nich niepobranych kwot podatku wraz z karami za zwłokę i kosztami przymusowego ściągnięcia.

§ 6.

Osoby prowadzące przedsiębiorstwa, obowiązane są wystawić rachunki przy sprzedaży przedmiotów zbytku na formularzach, które w bloczkach dostarczy im Zarząd Miejski za zwrotem kosztów.

W rachunkach winna być uwidoczniona cena sprzedanego przedmiotu oraz kwota doliczonego podatku.

Rachunki winny być wystawione w dwóch egzemplarzach przez kalkę, z których pierwszy otrzymuje nabywca, a drugi (kopia) pozostaje w bloczku. Po zapisaniu całego bloku osoba, prowadząca przedsiębiorstwo, powinna zwrócić go Zarządowi Miejskiemu przy najbliższej wpłacie podatku.

§ 7.

Pobrane przez sprzedawców kwoty podatku winny być wpłacone do Kasy Miejskiej w dniu każdego 16-go i ostatniego dnia w miesiącu za ubiegły okres półmiesięczny, przy równoczesnym złożeniu odpowiedniego obliczenia na specjalnie w tym celu dostarczonym formularzu.

§ 8.

Na pokrycie kosztów poboru podatku sprzedawca otrzymuje 3 % pobranej kwoty, które uprawniony jest potrącić sobie przy uiszczeniu należności.

§ 9.

Przedsiębiorstwa, trudniące się sprzedażą któregokolwiek z artykułów, wymienionych w § 1, obowiązane są do prowadzenia specjalnej księgi handlowej lub też konta tych przedmiotów w prowadzonych przez siebie księgach handlowych.

§ 10.

Zarządowi Miejskiemu przysługuje prawo zryczałtowania podatku od sprzedaży kwiatów w stałych stoiskach na ulicach i placach (§ 1 p. 9).

Sprzedawcom, którym podatek zostanie zryczałtowany, nie wolno pobierać podatku od nabywców.

Zryczałtowany podatek winien być wpłacony do Kasy Miejskiej do dnia 10 każdego miesiąca za miesiąc bieżący z góry.

§ 11.

Sprzedawcy obowiązani są, na żądanie organów kontroli Zarządu Miejskiego, do udzielania wszelkich informacji, niezbędnych do prawidłowego obliczenia podatku, a w szczególności do przedkładania ksiąg handlowych i innych dowodów.

§ 12.

Od wymiaru podatku przysługuje płatnikom prawo odwołania się w trybie i terminie, przewidzianym w art. 48 Ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 62, poz. 454).

§ 13.

Nieuiszczony przez sprzedawców względnie nabywców podatek zostanie ściągnięty w drodze przymusowej zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi.

§ 14.

Wykroczenia przeciwko przepisom niniejszego statutu podlegają karze z art. art. 62 — 67 Ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. z 1936 r., Nr 62, poz. 454).

§ 15.

Statut niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Łódź. dn. 3 września 1946 r.

Za Prezydenta m. Łodzi
(—) **Kazimierz Gallas**
wiceprezydent miasta.

Obwieszczenie Nr. 3

O uumeracji nieruchomości i mieszkań na terenie „Wielkiej Łodzi"

Na podstawie § 27 pkt. 8 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16-go października 1930 r. o meldunkach i księgach ludności (Dz. U. R. P. Nr 84, poz. 653) oraz art. 9 poz. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24 października 1934 roku o ustalaniu nazw miejscowości i numeracji nieruchomości (Dz. U. R. P. Nr 94, poz. 850) — zarządzam co następuje:

§ 1. Wszystkie nieruchomości (domy), działki budowlane i place położone przy ulicach i placach publicznych, znajdujących się w granicach „Wielkiej Łodzi", winny być zaopatrzone we właściwy numer porządkowy nieruchomości, umieszczony na tabliczce metalowej w sposób widoczny i trwały przy wejściu od strony zewnętrznej nieruchomości. Cyfry powinny być wykonane w kolorze białym na niebieskim tle.

§ 2. Właściciele nieruchomości obowiązani są utrzymywać w należytym stanie tabliczki z numerami porządkowymi.

§ 3. Wszystkie lokale na terenie poszczególnych posesyj, stanowiące samodzielną całość użytkową, czy to jako mieszkania zamieszkałe, czy niezamieszkałe, jak również lokale handlowe lub przemysłowe, winny być zaopatrzone w kolejny numer, w sposób widoczny i trwały za pomocą tabliczki o rozmiarach przynajmniej 5x7 cm. z czarnym numerem na białym tle, umieszczonej nad każdym wejściem do danego lokalu.

§ 4. Wykaz numerów lokali winien być umieszczony nad każdym wejściem prowadzącym do danej grupy lokali i oznaczać ściśle do jakich lokali wejście to służy.

§ 5. Numeracja lokali winna rozpoczynać się przede wszystkim od budynku frontowego (o ile taki istnieje), przy czym numery początkowe należy umieszczać nad mieszkaniami (lokalami) położonymi na parterze.

§ 6. W korytarzu każdego domu, tuż przy bramie w miejscu widocznym winien być umocowany, trwale i czytelnie sporządzony oraz dla każdego dostępny, wykaz numerów wszystkich bez wyjątku lokali danej posesji, z wyszczególnieniem nazwisk i imion głównych lokatorów i sublokatorów. Pod wyżej wspomnianym wykazem musi być podane na specjalnej wywieszce nazwisko i imię oraz dokładny adres osoby, odpowiedzialnej za prowadzenie czynności meldunkowych a nadto informacja, wyjaśniająca gdzie i u kogo przechowana jest domowa książka meldunkowa.

§ 7. Budynki nowowznoszone winny być zaopatrzone w numerację, określoną niniejszym rozporządzeniem przed oddaniem ich do zamieszkania.

§ 8. Wymienione oznaczenie nieruchomości i mieszkań oraz wykazy lokali w poszczególnych posesjach winny być wprowadzone w terminie do dnia 30 września 1946 r. pod nadzorem Działu Technicznego (Biura Planowania) i Wydziału Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi.

§ 9. Winni niewykonania postanowień niniejszego rozporządzenia ulegną w drodze administracyjnej karze, przewidzianej w art. 24 pkt. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 marca 1928 roku o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 309), zmienionego ustawą z dnia 15 marca 1932 roku o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. U. R. P. Nr 38/32), niezależnie od zastosowania do opornych środków przymusowych w myśl § 43, pkt. 5 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16 października 1930 r. o meldunkach i księgach ludności (Dz. U. R. P. Nr 84, poz. 653) oraz art. 11 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24-go października 1934 roku o ustaleniu nazw miejscowości i numeracji nieruchomości (Dz. U. R. P. Nr 94, poz. 850).

§ 10. Osoby, które złośliwie usuwają, niszczą, albo uszkadzają tabliczki z numeracją nieruchomości podlegają w drodze administracyjnej karze, przewidzianej w art. 10 wyżej cytowanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o ustaleniu nazw miejscowości i numeracji nieruchomości.

§ 11. *Obwieszczenie* niniejsze *wchodzi* w życie z dniem ogłoszenia.

ZA PREZYDENTA MIASTA
(—) Eugeniusz Ajnkiel
Wiceprezydent Miasta

—

Zarząd Miejski w Łodzi zawiadamia, że posiada jeszcze pewną ilość tabliczek emaliowanych z numerami porządkowymi, które można nabywać w cenie 30 zł. za sztukę w Biurze Planowania Miasta przy ul. Piotrkowskiej Nr 17, w godzinach od 8 do 11.

ZARZĄDZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Dział Techniczny, Oddział Ruchu Drogowego na zasadzie art. 4, art. 21 i art. 22 ustawy z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. Nr 89 poz. 656) w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 14 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 18, poz. 151) zarządza wprowadzenie poniższego regulaminu ruchu kołowego i pieszego w mieście Łodzi.

„Regulamin ruchu kołowego i pieszego w mieście Łodzi:

§ 1. Pozycja organu regulującego ruch uliczny poprzeczna do ruchu pojazdu — bez względu na dalszy jego kierunek — oznacza zamknięcie przejazdu; kierowcy nie wolno wówczas minąć regulującego ruch i powinien zatrzymać pojazd przed skrzyżowaniem, nie dalej jednak niż przy wewnętrznej krawędzi chodnika przecznicy, ustawiając pojazd w taki sposób, aby miejsce przejścia dla pieszych pozostało wolne. .

§ 2. Wzniesienie ramienia w górę przez regulującego ruch, stojącego w pozycji wymienionej w paragrafie poprzednim, oznacza zmianę kierunku ruchu — przy czym: a) pojazdy przejeżdżające przez skrzyżowanie ulic powinny je bezzwłocznie opuścić, b) zbliżające się do skrzyżowania pojazdy powinny być zatrzymane przed skrzyżowaniem, c) pojazdy oczekujące przed skrzyżowaniem na otwarcie ruchu powinny być przygotowane do ruszenia.

§ 3. Zwrot regulującego ruch o 1/4 obrotu i ustawienie się bokiem do pojazdów oczekujących oznacza otwarcie dla nich przejazdu, przy czym wyciągnięcie ramienia w bok jest znakiem do ruszenia pojazdów.

§ 4. Ruch uliczny pieszych przez jezdnię odbywać się może tylko pod kątem prostym i w zasadzie na skrzyżowaniach ulic.

§ 5. Przejście dla pieszych otwarte jest wówczas gdy przejazd dla pojazdów jest zamknięty, tj. wtedy gdy regulujący ruch stoi bokiem do posuwającego się pieszego.

§ 6. Przejście dla pieszych zamknięte jest wówczas gdy otwarte jest dla pojazdów, t. j. gdy regulujący ruch stoi równolgle do przechodnia".

Regulamin niniejszy wchodzi w życie z dniem 1 września 1946 r.

Winni naruszenia przepisów powyższego regulaminu ulegną w drodze adnistracyjnej karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 10.000 złotych albo obu tym karom łącznie.

Łódź, dnia 31 sierpnia 1946 roku.

Za Prezydenta Miasta
(—) **Duniak**
Wiceprezydent Miasta

Repertuar kin łódzkich od dn. 15. IX - 46 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„ZWYCIĘSTWO PUSTYNI"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„KONFLIKT"
HEL ul. Legionów 2-4	„ŚLUBY KAWALERSKIE"
WISŁA ul. Przejazd 1	„SZCZĘŚLIWA 13"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„CZTERECH NA POSTERUNKU"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„ZYGMUNT KŁOSOWSKI"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„SAN DEMETRIO"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„MOCNY CZŁOWIEK"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„MEKSYKAŃSKIE NOCE"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31	„DOM BANKOWY"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE"
ROMA ul. Rzgowska 34	„BYŁO ICH DZIEWIĘCIU"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„SKŁAMAŁAM"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„MEYERLING"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„SZCZĘŚLIWA 13"
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	WIELKI WALC"
MUZA Ruda Pabianicka	„ŚLUBY KAWALERSKIE„

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia", „Hel", „Adria", „Bałtyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynaja seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

Redaguje komitet redakcyjny. Nacz. Redaktor Jan Wojtyński Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67 i 224-31. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie 12 do 13. D—01910 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56